



Letnie igrzyska

Miss z pasją

Elastyczne zatrudnienie



Miss z pasją i marzeniami..... str. 4

Olga Fijałkowska, z którą wywiad publikujemy, zdobyła pierwszy w naszym kraju tytuł Miss Polski na wózku. Organizatorem konkursu rozstrzygniętego 4 sierpnia br. była ciechocińska Fundacja Jedyna Taka



Bajka dla każdego str. 6

Intensywne warsztaty arteterapeutyczne zakończone finałowym koncertem na prawdziwej scenie to istota Integracyjnych Spotkań Artystycznych Niepełnosprawnych, których 14. edycja miała miejsce w tym roku



Elastyczne zatrudnienie – fakty, mity, opinie .. str. 7

12-miesięczny okres rozliczenia czasu pracy wprowadzony nowelizacją Kodeksu pracy wzbudza tyleż wątpliwości co nadziei na ożywienie gospodarki, które staraliśmy się przedstawić

Powrót do społeczeństwa, do pracy i zdrowia str. 12

...to tytuł projektu aktywizacji zawodowej osób z zaburzeniami psychicznymi, którego pilotażowa edycja ruszyła w Wielkopolsce



Cztery kroki do miłości..... str. 15

Szkol, rozpacz, przystosowanie pozorne, konstruktywne przystosowanie się i akceptacja – to fazy, które przechodzi większość rodziców dzieci z niepełnosprawnością, szczególnie intelektualną. Piszemy o formach wsparcia jakie otrzymują oni w ramach jednego z projektów realizowanych na Śląsku

Sukcesy sportowców w Sofii i Lyonie str. 22

26 medali przywieźli polscy sportowcy z Lekkoatletycznych Mistrzostw Świata Niepełnosprawnych w Lyonie, natomiast gwiazdą XXII Letnich Igrzysk Głuchych w Sofii był pływak Artur Pióro, który wywalczył dwa złote medale



Z „sercoliściem” w herbie str. 25

Niezwykłe – i jakże skuteczne – metody rehabilitacji naturalnej stosowanej od lat przez toruńską Fundację Ducha oraz niepowtarzalną atmosferę organizowanych przez nią obozów staraliśmy się przekazać w wypowiedziach ich uczestników



W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Bulwersujący projekt zmian w ustawie o rehabilitacji
- 10 Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja w Koszalinie
- 16 Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej i 20-lecie Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu
- MP w kolarstwie w doborowej obsadzie
- Wywiad z Łukaszem Szeliągą nowym prezesem PZSN Start

Na okładce:
Scenka z obozu wspinaczkowego zorganizowanego przez Fundację Ducha
fot. Ryszard Rzebkowski

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych
Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Gałęzińskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl
Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfańskiego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28 tel. kom. 601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl www.naszesprawy.eu www.niepełnosprawni.info.pl
Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice. Nakład 4000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Niepełnosprawni mają wielką konkurencję

W 2011 r. wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w administracji rządowej wynosił zaledwie 1,3 proc. ogółu etatów. Od tego czasu niewiele się zmieniło. Poziom zatrudnienia wzrósł do 1,56 proc., czyli pozostaje wyraźnie poniżej ustawowego poziomu. Zgodnie z ustawą o służbie cywilnej, osoba niepełnosprawna ma pierwszeństwo w procesie rekrutacyjnym, jeśli w danej instytucji wskaźnik zatrudnienia nie przekracza 6 proc., a osoba znajdzie się w piątce najlepszych kandydatów. Zmiana przepisów, dająca większe przywileje niepełnosprawnym w procesie rekrutacji, niewiele pomogła, bo niepełnosprawni mają wielką konkurencję, ponieważ w kryzysie więcej osób szuka pracy.

Urzędy są lepiej przygotowane na przyjęcie do pracy osób niepełnosprawnych, ale wciąż mają opory przed ich zatrudnianiem – wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli: „Niski wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w dużej mierze wynikał z niewielkiego zainteresowania podjęciem pracy przez te osoby, a także z ich niewystarczającego przygotowania i doświadczenia zawodowego”.

Jako wzór do naśladowania Izba podaje PFRON. W instytucji tej wskaźnik zatrudnienia tej grupy osób przekracza 12 proc., a kierownictwo aktywnie podchodzi do problemu, organizując m.in. staże i praktyki dla osób niepełnosprawnych.

„Kluczowa dla wzrostu zatrudnienia osób niepełnosprawnych jest inicjatywa kierownictw poszczególnych instytucji administracji publicznej, wychodząca poza zwykłe wypełnianie przepisów” – twierdzi Izba.

Dlaczego tak mało niepełnosprawnych pracuje? NIK wskazuje kilka powodów: małe zainteresowanie pracą, niskie kwalifikacje i doświadczenie zawodowe. Ale też bariery architektoniczne.

Z danych GUS wynika, że 44 proc. długotrwale bezrobotnych to niepełnosprawni. Do ich zatrudniania nie garną się też przedsiębiorcy, bo to dla nich kłopot. W większości przypadków utworzenie takiego miejsca pracy wymaga dodatkowych nakładów i przez to jest nieopłacalne. Zwłaszcza kiedy jest wysokie bezrobocie i można przebierać w ofertach. Po niepełnosprawnych pracowników przedsiębiorcy sięgają głównie z powodów osobistych, gdyż uważają, że należy im pomagać. Trzeba jednak dobrych chęci z obu stron, bo także sami niepełnosprawni nie zawsze szukają zajęcia.

Urzędy pracy otrzymały dodatkowe pieniądze na ich aktywizację, lecz trudno znaleźć chętnych do udziału w takich programach. Wiele osób boi się, że jak pójdzie do pracy, straci świadczenie i będzie trudno je odzyskać, a pracę można stracić i zostać bez środków do życia. Jest to znane zjawisko tzw. pułapki rentowej. Wygląda na to, że część PUP-ów nie wykorzysta tych środków i będzie musiała je zwrócić.

Oprac. **EM**

Zmiana na stanowisku prezesa Zarządu PFRON

15 sierpnia 2013 r. prezes Rady Ministrów premier Donald Tusk przyjął złożoną w czerwcu br. rezygnację dr. Wojciecha Skiby z pełnienia funkcji prezesa Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Powyższa decyzja podyktowana była względami rodzinnymi.

16 sierpnia 2013 r. premier Donald Tusk powierzył pełnienie obowiązków prezesa Zarządu tego Funduszu Jackowi Brzezińskiemu, dotychczasowemu zastępcy prezesa ds. finansowych.

Jest absolwentem Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, ukończył również trzy kierunki studiów podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz studia doktoranckie w Instytucie Nauk Prawnych PAN.

Przed podjęciem zatrudnienia w Funduszu był przewodniczącym komitetów sterujących projektami finansowanymi ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w zakresie dofinansowania rynku pracy osób niepełnosprawnych. Jest autorem licznych publikacji dotyczących problematyki prawnej i samorządowej w wydawnictwach ogólnopolskich: „Wspólnota”, „Nowe Zeszyty Samorządowe”, „Samorząd Terytorialny”, „Finanse Komunalne”.

Konkurs na objęcie stanowiska prezesa Zarządu Funduszu zostanie ogłoszony przez Radę Nadzorczą PFRON.

Info: PFRON, oprac. **(rhr)**

Dłuższy czas pracy osób niepełnosprawnych niezgodny z konstytucją

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis pozwalający skrócić czas pracy tylko tym osobom niepełnosprawnym, które uzyskają odpowiednie zaświadczenie lekarskie, jest niezgodny z art. 2 i art. 69 konstytucji. Pierwszy z nich mówi, że Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej, a drugi nakłada na władze publiczne obowiązek realizacji zasady wspierania osób niepełnosprawnych.

Orzeczenie TK dotyczy art. 15 ust. 2 ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Przepis ten został zmieniony ustawą z 29 października 2010 r. i wprowadził od 1 stycznia 2012 r. zasadę, że osoby niepełnosprawne o znacznym albo umiarkowanym stopniu niepełnosprawności powinny pracować 8 godzin na dobę i 40 godzin tygodniowo. Skrócony czas, odpowiednio 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo, przewidziano jedynie dla tych pracowników o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, którzy uzyskają odpowiednie zaświadczenie lekarskie.

Niestety, w niektórych przypadkach pracodawcy i lekarze zatrudnieni przez tych pracodawców zniechęcają niepełnosprawnych pracowników do składania wniosków o badania lekarskie. Ponadto ustawodawca nie ustalił żadnej procedury odwoławczej w razie odmowy wystawienia zaświadczenia o konieczności zastosowania skróconej normy czasu pracy.

Trybunał dał ustawodawcy 12 miesięcy na uregulowanie kwestii czasu pracy niepełnosprawnych.

Według Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, która skierowała wniosek w tej sprawie do Trybunału, najlepszym rozwiązaniem byłby powrót do stanu prawnego z końca 2011 r., czyli niepełnosprawni pracownicy, poza osobami z orzeczoną lekką stopniem dysfunkcji, pracowaliby przez 7 godzin dziennie i 35 tygodniowo.

Oprac. **A.K.**

Konkurs Samorząd Równych Szans 2013 rozstrzygnięty

Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego podała wyniki ogólnopolskiego konkursu Samorząd Równych Szans 2013 na najlepsze działania na rzecz osób z niepełnosprawnością realizowane przez polskie samorządy. Spośród 88 zgłoszonych do konkursu samorządów Kapituła Nagrody wybrała 16 zwycięzców i przyznała 24 wyróżnienia.

Zdobywcy nagród i wyróżnień otrzymają zaproszenia na dwudniowe warsztaty (14-15 listopada) poświęcone tematyce związanej z osobami niepełnosprawnymi oraz uroczystą galę (15 listopada). Oba wydarzenia będą miały miejsce w hotelu Gołębiowski w Karpaczu.

Kapituła pod przewodnictwem ministra Jarosława Dudy, pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych, wybrała 16 samorządów – laureatów statuetki Samorząd Równych Szans. Są to (w kolejności alfabetycznej):

- Białystok
- Gogolin
- Katowice
- Konin
- Lublin
- Powiat Kartuski
- Powiat Szczeciński
- Poznań
- Ruda Śląska
- Rybnik
- Sianów
- Stargard Szczeciński
- Szczecin
- Tarnów
- Wejherowo
- Wrocław
- Choszczno
- Dzierżoniów
- Gdańsk
- Góra
- Józefów
- Kowala
- Łódź
- Nowogard
- Ostrów Wielkopolski
- Powiat Dąbrowski
- Powiat Elcki
- Powiat Kamiennogórski
- Powiat Kościński
- Powiat Nowosądecki
- Powiat Ostródzki
- Powiat Policki
- Powiat Wrocławski
- Powiat Złotoryjski
- Sanok
- Warszawa
- Warszawa – dzielnica Białołęka
- Województwo Kujawsko-Pomorskie
- Województwo Łódzkie
- Zabrze

Wyróżniono także 24 samorządy. Są to:

Zdaniem organizatorów konkursu szczególne uznanie należy się miastu Szczecin, które po raz piąty z rzędu zdobyło główną nagrodę w konkursie, oraz miastu Katowice, które po raz trzeci sięga po najwyższe laury. Zgodnie z regulaminem konkursu statuetka zdobyta po raz trzeci jest statuetką złotą.

Skład Rady Nagrody:
Anna Błaszczak – zastępca dyrektora Zespołu Prawa Konstytucyjnego i Międzynarodowego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich,
Paweł Parus – prezes Zarządu Klubu Kibiców Niepełnosprawnych,
Marek Plura – poseł na Sejm RP,
Aleksander Waszkielewicz – prezes Zarządu Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego,
Przewodniczący – minister Jarosław Duda, sekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej.

Info: FIRR, oprac. **SzymSza**



Olga Fijałkowska – 22-letnia mieszkanka Starych Święcic, absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. 4 sierpnia 2013 roku zdobyła pierwszy w naszym kraju tytuł Miss Polski na wózku. Z portalem Zróbmy to Razem rozmawia o konkursie, życiu i chęci niesienia pomocy innym.



Jak to się stało, że wzięłaś udział w konkursie Miss Polski na wózku?

Wzięłam udział w wyborach zorganizowanych przez Fundację „Jedyna Taka”, współfinansowanych przez Kujawsko-Pomorski Urząd Marszałkowski, ponieważ chciałam pokazać, że niepełnosprawne kobiety też są mądre, piękne i wiedzą, czego chcą od życia. Chciałam również sprawić, aby inne osoby niepełnosprawne uwierzyły w siebie, nie zamykały się na świat i otaczających ich ludzi oraz walczyły o swoje marzenia i szczęście, bo to ono w życiu jest najważniejsze. Pragnęłam również pokazać, że pomimo przeszkód, jakie los stawia na naszej drodze, należy iść do przodu i nigdy nie poddawać się bez walki. Ale głównym powodem było to, że – tak jak pozostałe kandydatki – chciałam przełamywać panujące stereotypy i zmienić nastawienie osób zdrowych do niepełnosprawnych.

Jak wyglądały przygotowania do konkursu?

Razem z pozostałymi finalistkami pojechałyśmy na warsztaty, które odbyły się w Bydgoszczy i trwały sześć dni. Tam miałyśmy próby choreograficzne, spotkania z wizazystkami, stylistkami, fryzjerami i fotografami. Podczas wyborów odbyły się sesje do katalogów oraz kalendarza, który już niebawem będzie można zobaczyć. Należy również wspomnieć o coachingu i radach, jak panować nad stresem, które potem bardzo nam się przydały i na pewno wykorzystamy je jeszcze nieraz. Ostatni raz spotkałyśmy się dwa dni przed galą finałową na końcowe próby i przymiarki. Chcieliśmy, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik, a ostateczny efekt był zdumiewający. Tak też było. Według mnie to były cudowne wybory, które na długo pozostaną nie tylko w naszej pamięci, ale i w pamięci wielu innych osób, które były zadowolone tak samo jak my. Wszystko wyglądało jak piękna bajka.

Jaka atmosfera panowała w trakcie przygotowań do gali?

Było bardzo sympatycznie. Nie rywalizowałyśmy ze sobą. Można powiedzieć, że wręcz przeciwnie. Razem z całą ekipą i pozostałymi finalistkami staraliśmy się, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Ponieważ to były pierwsze wybory, chcieliśmy, żeby wypadły jak najlepiej. Pragnęliśmy wzbudzić mnóstwo pozytywnych emocji i przenieść wszystkich do bajecznego świata, w którym wszystko jest możliwe.

Z jakimi trudnościami musiałaś się zmierzyć, aby wystąpić w konkursie?

Zgłaszając się do konkursu, nie miałam żadnych obaw. Jestem odważną osobą. Nie boję się krytyki ze strony innych. Lubię nowe wyzwania i chętnie się ich podejmuję, zwłaszcza jeśli dzięki nim można coś zmienić na lepsze.

Jakie znaczenie społeczne Twoim zdaniem ma ten konkurs?

Fundacja Jedyna Taka zorganizowała te wybory, aby *wpłynąć na zmianę wizerunku niepełnosprawnych kobiet w naszym społeczeństwie*. Organizatorki chciały pokazać piękne kobiety poruszające się na wózku jako kobiety aktywne, spełniające się w różnych rolach społecznych. Kobiety pełne pasji, sił oraz wytrwałości w dążeniu do realizacji własnych marzeń. Kobiety, dla których wózek nie przesadza o ich atrakcyjności. Tak właśnie było. Razem z dziewczynami pokazałyśmy, że jesteśmy wyjątkowe i nie powinnyśmy być postrzegane przez pryzmat wózka. Przełamałyśmy pewne stereotypy i będziemy robiły to nadal.

Czy spodziewasz się jakiś widocznych efektów, reakcji społeczeństwa?

Tak, już się nawet z tym spotykam. Dzięki tym wyborom ludzie zaczęli nas dostrzegać w inny sposób. Moim zdaniem część z nich przestała nas traktować jak kogoś gorszego. Otrzymuję mnóstwo pozytywnych wiadomości, w których ludzie piszą o tym, że mnie podziwiają, że dałam im siłę do walki, a to jest bardzo miłe i budujące.

Czego nauczył Cię konkurs o Tobie samej?

Na pewno wniósł w moje życie wiele pozytywnego. Poznałam cudownych ludzi. Spędziłam z nimi wspaniałe chwile i miałam możliwość przeżycia cudownej przygody, która na zawsze pozostanie w moim sercu.

Co było najtrudniejsze dla Ciebie w trakcie przygotowań do konkursu?

Przygotowania były przyjemne. Nie było niczego, z czym nie mogłyśmy sobie poradzić. Warsztaty były naprawdę cudownym przeżyciem, pełnym pozytywnych emocji.

Czy myślisz, że ten konkurs w jakiś sposób odmieni Twoje życie, czy też będziesz go traktowała tylko jako tytuł komplementarny?

Miss z pasją i marzeniami...

Moje życie jest takie samo jak przed zdobyciem tytułu. Chcę być taką samą osobą, jak przed wyborami. Chcę robić to, co robiłam do tej pory, chcę pomagać.

Jak postrzegasz siebie teraz jako zwyciężczynię?

Na pewno nie wywyższam się z tego powodu i nie czuję się jak ktoś lepszy. Uważam, że wszystkie jesteśmy zwyciężczyniami niezależnie od tego, która z nas zdobyła tytuł.

Co chciałabyś osiągnąć jako pierwsza Miss Polski na wózku?

Jak wspominałam, chcę pomagać innym, ale przede wszystkim zmienić nastawienie ludzi i wpłynąć na walkę z barierami architektonicznymi.

Kim jest Olga Fijałkowska prywatnie?

Jestem romantyczną marzycielką, lubiącą przygody, walczącą o swoje szczęście i marzenia. Jestem również otwartą osobą, która lubi poznawać nowych, ciekawych ludzi, którzy wnoszą w moje życie coś wyjątkowego. Kocham śpiew i uwielbiam pozować do zdjęć. Staram się postępować i żyć zgodnie z tym, co dyktuje mi serce.

Co czujesz, jak patrzysz na siebie w lustrze?

Podobam się sobie. Nie jestem oczywiście narcyzem, ale lubię się przeglądać w lustrze. Nie traktuję siebie jak kogoś gorszego. Uważam, że niczym się nie różnię od kobiet pełnosprawnych. Akceptuję swoje ciało takim, jakie jest.

Masz za sobą profesjonalną sesję zdjęciową. Co czujesz, pozując przed obiektywem?

Przed obiektywem czuję się jak ryba w wodzie. Uwielbiam pozować. Nie czuję wtedy żadnych ograniczeń i staram się dać z siebie jak najwięcej.

Jakie masz plany na najbliższe miesiące?

Ciężko mi powiedzieć. Tak jak wspominałam, w moim życiu teraz dużo się dzieje, więc na pewno będzie co robić. Chcę walczyć z negatywnym nastawieniem innych osób w stosunku do nas – osób niepełnosprawnych. Chciałabym również w jakimś stopniu wpłynąć na otaczające nas bariery architektoniczne. Pragnę pomagać, bo kocham to robić.

Twoje największe marzenie.

Marzeń mam wiele, tak jak każdy z nas, ale największym jest zdecydowanie założenie własnej rodziny.

Jakbyś miała siebie opisać w trzech słowach, to co byś o sobie powiedziała?

Wrażliwa, uparta i odważna.

Czym jest piękno według Ciebie?

To bardzo trudne pytanie, na które ciężko jest jednoznacznie odpowiedzieć. Pisałam kiedyś o tym na swoim blogu, więc odpowiem tak jak tam. Dla mnie piękno to nie tylko ładna buzia, długie nogi i szczupła sylwetka, ale przede wszystkim nasza dusza, nasze wnętrze. To ono świadczy o tym, jakimi ludźmi jesteśmy na co dzień. Jeśli czujemy się piękni tam w środku, to piękno to będzie emanowało również na zewnątrz, a ludzie będą je w nas dostrzegać.

Jak choroba wpłynęła na Ciebie, Twoje życie, bo przecież nie zawsze byłaś niepełnosprawna?

Na pewno zaczęłam bardziej doceniać życie. Teraz cieszę się każdą chwilą i staram się brać z życia tyle, ile się da, pomimo przeciwności losu. Ponadto walczę o swoje szczęście i marzenia.

Jak wyglądał czas przystosowania się do nowej sytuacji? Co wtedy czułaś?

Na początku nie było łatwo, można powiedzieć, że w pewnym stopniu się załamalam, ale nie trwało to długo. Po tych trudnych chwilach wzięłam się w garść i postanowiłam, że się nie poddam.

Najważniejsze osoby w Twoim życiu.

Zdecydowanie rodzina i mój chłopak, ale również bliscy przyjaciele.

Jaki masz stosunek do swojej niepełnosprawności?

Nie uważam się za kogoś gorszego. Jestem taką samą osobą jak wszyscy, tylko po prostu mam trudności z poruszaniem się.

Najważniejsze wartości w Twoim życiu.

Miłość, szacunek, zaufanie, poczucie własnej wartości, siła i wzajemne zrozumienie oraz umiejętność wybaczenia.

Ostatnio skoczyłaś ze spadochronem. Lubisz takie ekstremalne wyzwania? Czym one są dla Ciebie?

Uwielbiam. Troszkę adrenaliny zawsze się przyda. Skok był naprawdę cudownym przeżyciem. Dzięki firmie SkyDive z Warszawy i wspaniałej ekipie, która tam pracuje, spełniło się jedno z moich marzeń. Poprzez podejmowanie ekstremalnych wyzwań pokazujemy, że życie osób niepełnosprawnych niczym się nie różni od życia osób zdrowych. My też robimy ciekawe rzeczy i nie boimy się wyzwań.

Co chciałabyś robić za 10 lat?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Nikt z nas nie jest w stanie przewidzieć przyszłości. Na pewno chciałabym dalej się realizować w życiu, być kochającą żoną i wspaniałą mamą. Chciałabym też pracować w zawodzie jako dietetyk, ale również pomagać charytatywnie osobom niepełnosprawnym, układając dla nich odpowiednie diety.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Sylwia Cegiela** (portal Zróbmy to Razem)

Zdjęcia: Sebastian Wolny, Paweł Nałęcz



Od 9 -13 września br. trwały tegoroczne, już XIV Integracyjne Spotkania Artystyczne Niepełnosprawnych. Finałem - jak zwykle - był koncert w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury „Centrum” w Zawierciu.

Bajka dla każdego



ISAN...

...to jedna z tych imprez, które się nie starzeją. Niezmiennie warsztaty oferują zajęcia arteterapeutyczne a więc teatroterapię, choreoterapię, muzykoterapię, wzbogacone o zajęcia plastyczne, ekoterapię oraz nordic walking. Przez cztery dni ćwiczeń w ośrodku wypoczynkowym Orle Gniazdo Hucisko, malowniczo usytuowanym na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, niepełnosprawni szlifują to, czego nauczyli się przez niemal cały rok w swoich macierzystych ośrodkach. Co roku jednak inny jest temat zajęć, inna koncepcja finałowego koncertu, inne zadania sceniczne. Nic więc dziwnego, że impreza finałowa z reguły zaskakuje. Tegoroczna odbyła się pod hasłem „Witajcie w naszej bajce”. Było to ponad półtoragodzinne widowisko oparte na tekstach najpopularniejszych polskich bajek.

Co ciekawe, nie prezentowano pojedynczo zapowiadanych „numerów”; całość obeszła się bez konferansjera i zapowiedzi, wprowadzając widza w świat kolorowej i atrakcyjnej bajki. Pomysł odważny ale przyznać należy, że sprawdził się zaskakująco dobrze. Na scenie działo się wiele i różnorodnie, bez monotonii i dłużyń. Dynamiczna choreografia, trafnie dobrana,



przebojowa muzyka, świetne kostiumy, a nade wszystko zaskakująco dobre – w kilku przypadkach – aktorstwo, wszystko to tworzyło urzekający melanz.

Twórczyni i animatorka widowiska, **Elżbieta Cygnarowska**, tak mówi o spektaklu: – Zawsze mi się coś takiego marzyło, aby widz miał możliwość interpretacji tego, co się dzieje na scenie. Nawet tytuł nie jest przecież jednoznaczny – chodziło mi o bajkę z dzieciństwa, ale także o bajkę jakby z innego świata – niepełnosprawnych; oni wszak żyją w trochę innym świecie, z utrudnieniami, barierami. Grupy przywiozły swoje programy, nad którymi pracowaliśmy na warsztatach. Wiem, że może nie zawsze to wszystko wygląda na scenie spójnie, są przerwy, ale należy pamiętać, że to są bardzo chorzy ludzie. Przyjeżdżając do nas, pokonali tyle barier, dawniej posługiwali się tylko ruchem – teraz na scenie mówią piękne wiersze Brzechwy. Widać postępy, warsztaty ich otwierają, uwierzyli w siebie, są pewniejsi siebie, a przecież o to w tym wszystkim chodzi.

Uczestnicy

W czternastym ISAN udział wzięli podopieczni Domów Pomocy Społecznej z Częstochowy, Poraja, Zawiercia, Ośrodka św. Faustyna z Tychów, Środowiskowego Domu Samopomocy z Zawiercia, uczestnicy indywidualni z Częstochowy i Zawiercia, a Dzienny Dom Pomocy Społecznej z Zawiercia wystąpił w roli gospodarza. Organizatorami imprezy są Fundacja „Podziel się z innymi” im. H. Rudzkiej w Zawierciu oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej tamże.

– Do ISAN przygotowujemy się niemal cały rok plus cztery dni warsztatów, już na miejscu – mówi **Grzegorz Piotrowski**, instruktor z tyskiego ośrodka św. Faustyna. – W tym roku

zaprzestaliśmy grania aktorem, a zaczęliśmy grać lalką. To trudna sztuka, nawet dla sprawnego aktora, dlatego uważam, że to, co grupa zaprezentowała dzisiaj, to wielkie osiągnięcie. Ciekaw byłbym, jak odbiorą ten pomysł osoby z zewnątrz, na szczęście się podobało. W najbliższej przyszłości nastawiamy się na spektakle dla dzieci i stąd lalki, kolorowe rekwizyty i stroje, dynamiczna muzyka. Chcemy bawić małego widza.

Ewelina Dehn z Śląskiego Teatru Tańca przyjeżdża od kilku lat na ISAN, aby ustawić choreografię, pomagać w realizacji finałowego koncertu. Jej koleżanka, **Beata Grzelak-Szweda**, jest z ISAN od początku. Dla obu choreoterapeutek przygotowujących zajęcia z tańca i ruchu to ciekawe doświadczenie z uwagi na różnorodność ograniczeń, ale i potencjału osób, z którymi pracują.

– Zawsze na scenie jest tak, że jedni mają krótsze kwestie do powiedzenia, inni dłuższe, ale jeżeli osoba z niepełnosprawnością intelektualną jest w stanie nauczyć się jednego zdania, a przedtem nie była w stanie powiedzieć nic, to mamy do czynienia z wielkim sukcesem – komentuje Ewelina Dehn.

Za rok jubileuszowy, 15. ISAN. Obecnie trudno sobie chyba wyobrazić kulturalny kalendarz Zawiercia – bez tej imprezy. – Niebawem jest to, że uczestnicy już w styczniu mnie pytają, kiedy mogą wpłacać na ISAN – mówi Elżbieta Cygnarowska. – Ja nawet jeszcze nie wiem, jaki będzie temat, a już mam telefony i maile z zapytaniami. Opiekunki z Bytomia dzwonią i mówią, że są w stanie przyjechać w ramach wolontariatu, za darmo. To są niesamowite rzeczy. A jak oni wszyscy się z nami witają, jak płaczą, kiedy wyjeżdżają... Tego nie można zaprzepaścić.

Tekst i fot.: **Marek Ciszak**

Elastyczne zatrudnienie. Co przyniosą zmiany w Kodeksie pracy?

Nowelizacja Kodeksu pracy wprowadza elastyczny, 12-miesięczny okres rozliczeniowy. Zmiany dotyczą ok. 10 mln zatrudnionych. Związki zawodowe sprzeciwiające się tym propozycjom zapowiedziały na wrzesień falę strajków. Tymczasem wśród posłów zdania są podzielone.

Nowe przepisy wprowadzają do Kodeksu pracy swobodę w organizacji czasu pracy. Przy większej liczbie zamówień pracownicy zostaną w firmie dłużej, a nadgodziny odbiorą w czasie mniejszego zapotrzebowania na pracę jako dni wolne (a nie w postaci dodatkowego wynagrodzenia). Prezydent podpisał już ustawę.

Przedsiębiorcy chwalą przepisy i oczekują dalszego uelastyczniania Kodeksu. Dzięki nowym regulacjom pracodawca będzie mógł angażować pracowników w zależności od potrzeb, uzyska także możliwość lepszego planowania finansów przedsiębiorstwa.

Zakładowe organizacje związkowe będą musiały wyrazić zgodę na organizację nowego systemu czasu pracy. Do związków zawodowych należy co dziesiąty pracownik najemny w Polsce, przede wszystkim w dużych zakładach pracy (zatrudniających powyżej 100 osób). Nie we wszystkich przedsiębiorstwach działają związki zawodowe. W stosunku do liczby mieszkańców najwięcej organizacji związkowych działa na terenie miast przemysłowych (Katowice, Kielce, Rzeszów, Krosno, Jelenia Góra, Ostrołęka).

Nie zawsze też działalność związków jest oceniana przez pracowników jako przynosząca korzyści. Badania CBOS wskazują, że 76 proc. badanych nie dostrzega pozytywnego wpływu związków zawodowych w ich miejscu pracy.

Jeśli w przedsiębiorstwie nie działa związek zawodowy, negocjacje poprowadzą przedstawiciele pracowników

wyłonieni w trybie określonym przez pracodawcę.

W uzgadnianiu systemu organizacji czasu pracy może się więc liczyć indywidualna pozycja pracowników w firmie. Z formalnego punktu widzenia pracodawcy łatwiej będzie rozstać się z osobami, które sprzeciwiają się wprowadzeniu elastycznych godzin pracy, jeśli są zatrudnione na czasowych kontraktach. W 2012 r. w Polsce na czasowych kontraktach zatrudnionych było 27 proc. pracowników (EUROSTAT).

O sile przetargowej pracowników będzie decydować kondycja na rynku pracy. W okresie wysokiego bezrobocia strach przed utratą zatrudnienia rośnie. Pod koniec 2012 roku co trzeci pracownik wyrażał taką obawę (ARC Rynek i Opinia i Gazeta Wyborcza). W 2008 r. ponad 2 mln stanowili pracujący, którzy znajdowali się poniżej linii ubóstwa relatywnego (60 proc. mediany dochodów; CBOS). To właśnie wśród tej grupy poczucie pewności zatrudnienia i stabilizacji jest niższe (deklarowane przez 60 proc. respondentów) niż wśród pracujących niebędących (73 proc.). Pod koniec lipca 2013 r. bezrobocie w Polsce wyniosło 13,1 proc.

Posłowie o zmianach w Kodeksie pracy

W przeprowadzonej na 43. posiedzeniu Sejmu debacie parlamentarnej na temat zaproponowanej przez rząd nowelizacji Kodeksu pracy przeciwne zmianom były wszystkie kluby opozycyjne. Jedynym posłem klubu opozycyjnego, który zagłosował za przyjęciem, był poseł Andrzej Piątko z RP. Wszystkie poprawki zaproponowane przez opozycyjnych posłów Sejm odrzucił.

Janusz Śniadek, poseł PiS, zwrócił uwagę na sposób wyłonienia reprezentacji pracowniczej w firmie, w której nie działają związki zawodowe: *Wyłanianie przedstawiciela w trybie przyjętym u danego pracodawcy jest wyłącznie polskim kuriozum. Jeżeli chodzi o tryb przyjęty u danego pracodawcy, może być tak, że pan prezes wyznaczy szwagra.*

Z kolei posłanka RP Anna Grodzka przekonywała, że *wielu ludzi 30 proc., 40 proc. swojej bardzo niskiej pensji ma dzięki pracy w nadgodzinach. Spowoduje to po prostu obniżenie płac ludzi, które i tak w Polsce są bardzo niskie. Ale także działacie przeciwko przedsiębiorcom, dlatego że przez to działanie ta kwota mniejszy popyt na rynku, działacie przeciwko małym przedsiębiorcom*

i średnim przedsiębiorcom, którzy żyją z dochodów, które zdobywają na lokalnym rynku.

Podobne stanowisko zajął poseł Śniadek (PiS): *Ustawa o wydłużeniu okresu rozliczeniowego to ustawa o obniżeniu wynagrodzeń. Zmniejszenie liczby przepracowanych nadgodzin to obniżenie zarobków.*

Zdaniem posła Ryszarda Zbrzyznego (SLD) nowelizacja wywoła zamrożenie rynku zatrudnienia i zmniejszy zapotrzebowanie na nowych pracowników.

Kiedy w 2011 r. badacze MamPrawoWiedziec.pl pytali przyszłych parlamentarzystów VII kadencji o ich poglądy na rynek i prawo pracy, zwiększenie elastyczności zatrudnienia było rozwiązaniem wybieranym przez ponad połowę parlamentarzystów, którzy deklarowali zamiar zajmowania się polityką społeczną i rynkiem pracy. Posłowie PO, PSL i Ruchu Palikota opowiadali się za uelastycznieniem rynku pracy jako metodą na walkę z bezrobociem. Przeciwni uelastycznianiu prawa pracy byli posłowie opozycji – PiS i SLD. Ich zdaniem może się ono przyczynić do pogorszenia sytuacji pracowników.

Zdaniem posłów Macieja Mroczka (RP) i Jerzego Budnika (PO), sztywny kodeks pracy sprzyja procederowi zatrudniania na czarno. Maciej Mroczek (RP) zauważył: *Obecnie w dobie światowego kryzysu i powszechnej niepewności, przedsiębiorca nie jest skłonny zawierać długoterminowe lub bezterminowe umowy o pracę z pracownikiem. Sytuacja na rynku zmienia się dynamicznie i często trudno jest przewidzieć, jak sytuacja będzie się kształtowała w nawet niedalekiej przyszłości. Trzeba to zrozumieć i uszanować. Prawo w tym aspekcie również musi być do tego dostosowane, inaczej powiększy się tylko „szara strefa” pracujących nielegalnie bez żadnych świadczeń i zabezpieczenia socjalnego.*

Z kolei według Jerzego Budnika (PO) *liberalizacja kodeksu pracy to [...] sposób na ograniczenie szarej strefy. Janina Okragły (PO) powiązała nie-elastyczne prawo pracy z problemem powszechnego zatrudniania na tzw. umowy śmieciowe: Bardziej elastyczny kodeks pracy i zmniejszenie roli związków zawodowych powinno obniżyć koszty pracy dla pracodawców, a przez to zmniejszyć udział umów o dzieło i zlecenie.*

Odmienne stanowisko zajął poseł Grzegorz Matusiak (PiS): *W mojej*

branży, jaką jest górnictwo, pracodawca wykorzystuje swój monopol wobec pracowników reprezentowanych przez związki zawodowe, narzucając im swoje rozwiązania i pozbawiając miejsca na dyskusję. Zwrócił on tym samym uwagę na kwestie, które obecnie stały się przedmiotem sporu ustawodawców ze związkowcami – realne możliwości negocjacji warunków pracy pracowników z pracodawcami.

Wnioski

Pierwszą odsłoną uelastyczniania rynku pracy było w tym roku wydłużenie do roku urlopów macierzyńskich i rodzicielskich. To zmiana w stronę większej elastyczności w godzeniu życia rodzinnego z pracą zawodową. Poparła ją większość środowisk, nikt w Sejmie nie był przeciw. Znacznie więcej kontrowersji wzbudził w debacie publicznej, parlamencie i wśród związków zawodowych elastyczny czas pracy.

Uelastycznienie czasu pracy przyniesie korzyści pracodawcom. Lepsze wyniki przedsiębiorstw mogą wpłynąć na ożywienie całej gospodarki. Czy skorzystają na tym pracownicy? Część z nich może stracić, szczególnie osoby zatrudnione w zakładach, w których brakuje silnej reprezentacji załogi pracowniczej oraz osoby, które obawiają się o swoje miejsce pracy i są skłonne zaakceptować gorsze warunki zatrudnienia.

Zgodnie z realizowanym w Europie modelem *flexicurity* (z połączenia słów *flexibility* – elastyczność i *security* – bezpieczeństwo) drugą stroną elastycznego rynku pracy (*flexibility*) powinien być system zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz aktywna pomoc państwa w poszukiwaniu nowej pracy (*security*). System *flexicurity* sprawdził się w Danii, gdzie elastycznym rozwiązaniem na rynku pracy towarzyszą świadczenia na wypadek bezrobocia oraz aktywna pomoc państwa w znalezieniu nowego zatrudnienia. W Polsce bezrobotni nie mogą liczyć na takie formy wsparcia, a nawet praca nie zawsze daje poczucie bezpieczeństwa.

Opracowanie: **Magdalena Wnuk** (MamPrawoWiedziec.pl),

Piotr Teisseyre (Mojapolis.pl)
Współpraca: Agata Miazga,
Róża Rzeplińska

Raport powstał na podstawie analiz przeprowadzonych przez badaczy portalu MamPrawoWiedziec.pl i Mojapolis.pl.

Uelastycznienie czasu pracy – fakty i mity

Dłuższy okres rozliczeniowy czasu pracy i ruchomy czas pracy - takie zmiany w Kodeksie pracy weszły w życie 23 sierpnia. Co oznaczają one dla pracowników i pracodawców? Obalamy główne mity, które narosły wokół uelastycznienia czasu pracy.

1. Uelastycznienie czasu pracy to... „zmuszanie pracowników do pracy po kilkanaście godzin dziennie”

Gwarancje odpoczynku dla pracowników nie zmieniają się. W dalszym ciągu pracownik ma prawo do nieprzerwanego 11-godzinnego odpoczynku w ciągu doby oraz do 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku w ciągu tygodnia. Pod szczególną ochroną nadal pozostaną m.in. kobiety w ciąży czy pracownicy młodociani.

Wydłużenie okresu rozliczeniowego pozwoli jedynie na lepsze dopasowanie czasu pracy pracowników do wielkości zamówień czy liczby zleceń. Gdy dłużej zostaniemy w pracy, innego dnia będziemy mogli pracować krócej lub wręcz wziąć cały dzień wolny.

Uwaga! Pracodawcy mogą wprowadzić zmiany wyłącznie za zgodą działających w firmie związków zawodowych. Jeśli ich nie ma, pracodawca będzie musiał porozumieć się z przedstawicielami pracowników.

2. Uelastycznienie czasu pracy to... „koniec płatnych nadgodzin”

Zasady dotyczące wynagrodzenia za nadgodziny nie zmieniają się. Również do tej pory pracodawca mógł zrekomensować pracownikowi dłuższą pracę czasem wolnym. Wprowadzone w kodeksie zmiany oznaczają jedynie dopasowanie czasu pracy pracowników do wielkości zamówień lub liczby zleceń w firmie. Pracownikom nadal będzie przysługiwało wynagrodzenie za nadgodziny. Zamiast dodatku do wynagrodzenia pracownik może otrzymać czas wolny.

3. Uelastycznienie czasu pracy to... „rozwiązanie tymczasowe na czas kryzysu i nie powinno znaleźć się na stałe w Kodeksie pracy”

Rozwiązania zapisane w ustawie antykryzysowej sprawdziły się. Dłuższe okresy rozliczeniowe i ruchomy czas pracy wprowadziło blisko 1100 firm, a zmiany objęły około 100 tysięcy pracowników. Dzięki temu w okresie spowolnienia gospodarczego dziesiątki tysięcy osób zachowało pracę.

Wprowadzenie tych rozwiązań na stałe do Kodeksu pracy daje szansę na poprawę konkurencyjności działających w Polsce firm. Wcześniej zrobiły już to samo m.in. Wielka Brytania, Niemcy, Czechy i Słowacja. Brak elastycznych rozwiązań stał się polskich przedsiębiorców już na starcie w gorszej pozycji.

4. Uelastycznienie czasu pracy to... „marginalizacja związków zawodowych”

Pozycja związków zawodowych nie jest zagrożona. Wręcz przeciwnie, ich rola nawet wzrosła. Bez zgody związkowców – o ile działają w firmie – przedsiębiorcy nie będą mogli wprowadzić w firmie ani dłuższych okresów rozliczeniowych czasu pracy, ani ruchomego czasu pracy. Dzięki tej gwarancji związki zyskują szansę na wypracowanie wspólnie z pracodawcą rozwiązań najkorzystniejszych dla wszystkich pracowników.

5. Uelastycznienie czasu pracy to... „duże obciążenie dla małych firm, bo oznacza dodatkowe formalności”

Również do tej pory pracodawcy – zarówno duzi, jak i mniejsi – musieli przygotowywać indywidualny rozkład czasu pracy w przyjętym u siebie okresie rozliczeniowym. Teraz będzie im tylko łatwiej. Powód? Nowe przepisy pozwalają przygotować indywidualny rozkład czasu pracy dla pracownika na okres krótszy niż przyjęty okres rozliczeniowy. Jedyny warunek: musi być rozpisany na co najmniej jeden miesiąc i przekazany na tydzień przed rozpoczęciem pracy w okresie, na który został sporządzony ten rozkład.

Pracodawca będzie mógł też zmienić rozkład czasu pracy, jeżeli będzie miał ku temu ważny powód – np. pracownik zachoruje.

6. Uelastycznienie czasu pracy to... „trudności w rozliczaniu urlopów”

Zasady rozliczania urlopu wypoczynkowego nie zmieniły się. Dalej będzie on rozliczany godzinowo. Jeśli pracownik przepracował w ciągu dnia 10 godzin, to dostanie tyle samo godzin urlopu, a nie standardowe 8 godzin. Jeżeli pracował 4 godziny, to również odpoczywać będzie przez 4 godziny.

7. Uelastycznienie czasu to pracy to... „przykład lekceważenia związków zawodowych”

Na uelastycznienie czasu pracy związki zawodowe już się raz zgodziły – w ustawie antykryzysowej z 2009 roku. Kiedy zapisy ustawy przestały obowiązywać, organizacje pracodawców i związkowców wspólnie decydowały, że zamiast wydłużać jej działanie np. o rok, lepiej wprowadzić sprawdzone w kryzysie zapisy na stałe do Kodeksu pracy.

Prace nad zmianami w Kodeksie trwały w Komisji Trójstronnej od końca 2011 r. aż do początku 2013 r., czyli ponad rok. Zespół problemowy ds. prawa pracy i układów zbiorowych oraz spotkania robocze odbyły się w tym czasie 10 razy. Dodatkowo w konsultacjach społecznych projektu ustawy wzięła udział zarówno „Solidarność”, jak i OPZZ i Forum Związków Zawodowych.

8. Uelastycznienie czasu to pracy to... „złamanie unijnej dyrektywy o czasie pracy”

Przepisy obowiązywały już w ustawie antykryzysowej i Unia Europejska ich wówczas nie kwestionowała. Unijna dyrektywa dopuszcza wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do maksymalnie 12 miesięcy. Jest to możliwe na podstawie układów zbiorowych lub porozumień zawartych między partnerami społecznymi.

Wydłużenie okresu rozliczeniowego musi być jednak uzasadnione profilem działalności firmy – np. sezonowością produkcji. Wszystkie te warunki są spełnione we wprowadzonych zmianach. Podobne rozwiązania są z powodzeniem stosowane w wielu państwach Unii, m.in. Wielkiej Brytanii, Niemczech, Czechach czy na Słowacji.

Info: mpips.gov.pl

Specyfika funkcjonowania zatrudnienia na przykładzie

1. System wprowadzania dorosłej osoby niepełnosprawnej w Irlandii na rynek pracy z uwzględnieniem różnic dotyczących stopnia i rodzaju niepełnosprawności

Orzecznictwo

Orzekaniem o niepełnosprawności zajmują się zasadniczo dwie instytucje: w przypadku dzieci jest to Ministerstwo Zdrowia, w przypadku osób dorosłych – Ministerstwo Ochrony Socjalnej (Department of Social Protection – DSP). Orzeczenia o niepełnosprawności nie są różnicowane na stopnie i rodzaje. Orzeczenia te uprawniają jedynie do pobierania różnego rodzaju świadczeń pieniężnych przez osobę niepełnosprawną. Nie są natomiast konieczne do korzystania z różnego rodzaju instrumentów i narzędzi wspierania rynku pracy, które najczęściej przyznawane są w drodze indywidualnej decyzji pracowników służb zatrudnienia, na podstawie oceny możliwości i potrzeb konkretnej osoby niepełnosprawnej. Kładzie się nacisk na indywidualne zbadanie osoby niepełnosprawnej pod kątem „zdolności do pracy” czy „zdolności do określonej aktywności” i udzielenia tej osobie adekwatnej dla niej pomocy. W Irlandii nie ma jednolitych kryteriów orzekania o niepełnosprawności, każdorazowo lekarze określają ubytek sprawności osoby niepełnosprawnej. W orzekaniu dominuje podejście indywidualistyczne, w którym każdego człowieka traktuje się bardzo osobiście, skupiając się na jego mocnych stronach i możliwościach, a nie na jego ograniczeniach. Natomiast dla potrzeb zawodowych określa się procentowo obniżenie wydajności zawodowej w związku z niepełnosprawnością.

Obowiązek zatrudniania tylko w sektorze publicznym

W Irlandii podobnie jak w Polsce istnieje ustawowo określony obowiązek zatrudniania osób niepełnosprawnych przez pracodawców. Dotyczy on jednak wyłącznie sektora publicznego. Zgodnie z ustawą o niepełnosprawności z 2005 roku instytucje publiczne muszą zatrudniać co najmniej 3 proc. pracowników z niepełnosprawnością. Pracodawcy niespełniający ustawowego wymogu nie są w przeciwieństwie do systemu polskiego zobowiązani do wpłat (kar finansowych) na rzecz instytucji zajmujących się finansowaniem rehabilitacji.

Zatrudnienie wspomagane

Zatrudnienie wspomagane w Irlandii realizowane jest w oparciu o dwa modele:

1. Narodowy Program Zatrudnienia Wspomaganego – utworzony i finansowany przez Ministerstwo Ochrony Socjalnej,

2. usługi świadczone przez organizacje pozarządowe zajmujące się wspieraniem osób niepełnosprawnych, działające za publiczne pieniądze, ale niezwiązane z Narodowym Programem, takie jak KARE, Ability West czy COPE. Są to organizacje finansowane z Ministerstwa Zdrowia.

2. Zadania trenera pracy

Zadania ogólne:

- współpraca z klientem,
- współpraca z rodziną klienta,
- współpraca z pracodawcą,
- współpraca ze środowiskiem pracy,
- współpraca z doradcą zawodowym.

Zadania szczegółowe:

- Planowanie skoncentrowane na osobie, tj. pomoc w podjęciu decyzji o wyborze określonej pracy i stanowiska pracy w oparciu o indywidualne potrzeby, zainteresowania osoby niepełnosprawnej.
- Planowanie kariery – tworzenie profilu zawodowego. Poprzez wywiad środowiskowy zbierane są informacje o stanie zdrowia, zainteresowaniach, doświadczeniu zawodowym. Jeżeli osoba niepełnosprawna nie posiada doświadczenia zawodowego, mogą być wykonywane próby pracy na stanowisku trwające do 4 tygodni.
- Poszukiwanie zatrudnienia dla konkretnej osoby niepełnosprawnej poprzez tzw. „ściśle dopasowanie”. Przeprowadzany jest audyt społeczności lokalnej (rozmowa z osobą niepełnosprawną, rodziną, personelem).
- Przygotowanie do rozmowy o pracę (CV, odegranie przykładowej rozmowy kwalifikacyjnej, a także sprawdzenie zakresu działalności firmy).
- Analiza stanowiska pracy (spotkanie z pracodawcą, bezpośrednim przełożonym).
- Trener pracy zna osobę niepełnosprawną przed podjęciem przez nią pracy, na ogół z ośrodka dziennego pobytu. Współpraca od początku bazuje na zaufaniu. Przebiega w modelu „jeden pracownik – jeden trener”, co sprzyja konsekwencji w indywidualnym podejściu.
- Analiza stanowiska pracy, sprawdzenie zakresu czynności na danym stanowisku pod względem adaptacji dla klienta, ocena możliwości wykonywania czynności na danym stanowisku przez klienta.
- Przygotowanie indywidualnego planu wsparcia dla osoby niepełnosprawnej.
- Przygotowanie indywidualnego zakresu obowiązków (np. 10 czynności niezbędnych do usmażenia frytek) dostosowanego do możliwości klienta (instruktaż stanowiskowy).
- Określenie rodzaju wsparcia dla klienta na danym stanowisku.
- Mogą być wykonywane próbki pracy na stanowisku.
- Wypełnienie formularza analizy stanowiska pracy.
- Określenie indywidualnego planu wsparcia pracy. Trener pracy rozpoznaje, jaki poziom wsparcia będzie potrzebny (identyfikacja potrzeb szkoleniowych, dostosowania miejsca pracy itp.).
- Job coaching – rzeczywiste wsparcie już zatrudnionej osoby niepełnosprawnej poprzez analizę zadań, które będą przez nią wykonywane, pomoc w stworzeniu rutynowego działania w miejscu pracy i czynności powiązanych z pracą (czynności społecznych). Podkreśla się indywidualizację, tzn. trener pracy powinien poświęcić taką ilość czasu, która jest niezbędna dla danej osoby niepełnosprawnej.
- Wycofanie trenera – zredukowanie zależności. W modelu dąży się do jak najszybszego pozostawienia danej osoby w miejscu pracy, tj. pozwolenia na jej usamodzielnienie poprzez rozwinięcie u niej naturalnego wsparcia. Wycofanie się trenera następuje w momencie ustalenia, że udzielone wsparcie jest wystarczające do samodzielnego wykonywania przez daną osobę obowiązków.
- Monitoring - regularny przegląd czynności, wywiad. Trener przygotowuje ewaluację postępów danej osoby na stanowisku pracy, a także zbiera informacje od pracodawcy, rodziny – sprawdza, czy wsparcie zostało skutecznie udzielone.
- Trenerzy pracy zajmują się przede wszystkim osobami z zaburzeniami psychicznymi (depresja, załamanie psychiczne, schizofrenia) i osobami z upośledzeniem umysłowym (o wiele mniejszy procent w stosunku do osób z zaburzeniami psychicznymi).

wspomaganego i trenera pracy modelu irlandzkiego

- Monitoring i wsparcie klienta dostosowane indywidualnie do jego potrzeb.
- Trener może wykonywać obowiązki doradcy zawodowego.

3. Rekrutacja na stanowisko trenera pracy

Rozmowa kwalifikacyjna. Z punktu widzenia rodzajów niepełnosprawności nie ma różnic w rekrutacji.

Wymagania i kwalifikacje:

- doświadczenie w pracy związane z aktywizacją osób niepełnosprawnych,
- kursy i certyfikaty wydawane przez publiczne instytucje,
- wykształcenie przynajmniej średnie (niekoniecznie kierunkowe), preferowane wykształcenie marketingowe,
- doświadczenie zawodowe w jakiegokolwiek dziedzinie.

Cechy charakteru:

- otwartość,
- cierpliwość,
- zdolności negocjacyjne i marketingowe,
- umiejętność pracy indywidualnej i w grupie,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów.

4. Organizacja i charakter pracy trenera pracy

Praca indywidualna:

- umowa na czas nieokreślony, pełen etat, umowa o pracę,
- bezpośredni przełożony – manager biura,
- raportowanie i rozliczanie wyników pracy w skali rocznej,
- obsługa 25 klientów w skali roku, z czego 50 proc. w miejscu pracy.
- ewaluacja na podstawie osiągniętych wskaźników.

Praca w zespole

- umowa na czas nieokreślony, pełen etat, umowa o pracę,
 - raportowanie (regularne cotygodniowe spotkania) doradcy zawodowemu (employment officer, który zajmuje się podziałem zadań dla trenera pracy), managerowi okręgu,
 - obsługa 8-12 klientów w skali roku bez formalnego wymogu spełnienia wskaźników,
 - ewaluacja na podstawie informacji zwrotnej od klientów i bezpośrednich przełożonych.
- Trenerowi zwracane są koszty dojazdu do miejsc realizacji swoich poszczególnych zadań.

5. Formy zatrudniania i źródła finansowania trenera pracy

- Trener pracy jest zatrudniony przez jedno z 23 konsorcjów powołanych do wdrażania Narodowego Programu Zatrudnienia Wspomaganego na danym terenie.
- Trener pracy jest finansowany ze środków Ministerstwa Pracy i Ochrony Socjalnej (trenerzy otrzymują wynagrodzenie z budżetu konsorcjum, corocznie negocjowanego z tym ministerstwem).
- Trener pracy stanowi część obowiązków wykonywanych przez pracownika organizacji pozarządowej i jest zatrudniany przez organizację pozarządową.
- Organizacje otrzymują środki od państwa (Ministerstwo Ochrony Socjalnej, Ministerstwo Zdrowia i Ministerstwo Edukacji) przeznaczone na różnorodne formy wsparcia osób niepełnosprawnych i z tych środków są opłacani ich trenerzy pracy.

6. Przykładowe stanowiska pracy, na których z sukcesem były zatrudniane osoby niepełnosprawne dzięki wsparciu trenera pracy:

- pracownik porządkowy na basenie – sprzątanie szatni, korytarzy, toalet – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracownik pomocniczy w barze – wykonywanie prac porządkowych wokół baru, pomoc w zaopatrzeniu itp. – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracownik pomocniczy w jadalni domu pomocy społecznej – sprzątanie jadalni, nakrywanie do stołu – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracowniczka w Tesco – pakowanie zakupów – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracowniczka supermarketu – praca na dziale z artykułami higienicznymi,
- ogrodnik w parku – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracownik stadniny koni – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- osoby sprząające – 3 osoby – osoby z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracownik myjni samochodowej – osoba z niepełnosprawnością intelektualną,
- pracownik ochrony – osoba z niepełnosprawnością intelektualną.

Opracowano na podstawie materiałów na seminarium zorganizowane w ramach projektu „Trener pracy jako sposób na zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych”.

Nieobecni na rynku pracy

Forum Odpowiedzialnego Biznesu wydało analizę tematyczną pod tytułem „Nieobecni na rynku pracy. Zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami wyzwaniem dla biznesu”.

Wśród kluczowych wyzwań związanych z zatrudnianiem tej grupy osób znajdują się między innymi audyt różnorodności, czyli analiza sytuacji firmy w kontekście zarządzania tym zagadnieniem, wybór i forma współpracy z partnerem społecznym oraz zmiana mentalności dotychczasowych pracowników i walka ze stereotypami.

Jednym z głównych założeń, które wynikają z polityki równego traktowania, jest stworzenie miejsca pracy, w którym każdy pracownik ma równe szanse na zatrudnienie. Zarządzanie różnorodnością zaś opiera się na tworzeniu kultury organizacyjnej, otwartości oraz innowacyjności.

Pełna treść analizy „Nieobecni na rynku pracy” znajduje się na stronie internetowej: http://odpowiedzialnybiznes.pl/public/files/FOB_WielcyNieobecni%281%29-1377077644.pdf.

Forum Odpowiedzialnego Biznesu jest organizacją pozarządową, która zajmuje się koncepcją społecznej odpowiedzialności biznesu w sposób kompleksowy. Forum to organizacja typu think-tank, będąca rzecznikiem prowadzenia biznesu w sposób odpowiedzialny, czyli biorący pod uwagę wpływ przedsiębiorstwa na jego otoczenie, w tym społeczeństwo. Więcej informacji na stronie www.odpowiedzialnybiznes.pl.

Oprac. **SzymSza**

Powrót do społeczeństwa, do pracy i do zdrowia

Ruszył pilotażowy projekt aktywizacji zawodowej osób z zaburzeniami psychicznymi. Jego celem jest wypracowanie i przetestowanie skutecznego modelu wsparcia osób chorujących psychicznie na drodze do zawodowej aktywności i w efekcie końcowym – pełnego ich uczestnictwa w życiu społecznym.

Pilotażowa edycja ruszyła w województwie wielkopolskim. Inicjatorem i realizatorem przedsięwzięcia jest Fundacja „Żyjemy Zdrowo”, a głównym partnerem – Stowarzyszenie Osób i Rodzin na Rzecz Zdrowia Psychicznego „Zrozumieć i Pomóc” z Poznania.

Założeniem projektu „Powrót do społeczeństwa. Powrót do pracy. Powrót do zdrowia” jest wykazanie, że przy odpowiednio sprofilowanym, kompleksowym i dostosowanym do indywidualnych potrzeb wsparciu osoba chorująca psychicznie może stać się pełnowartościowym uczestnikiem rynku pracy. Realizatorzy chcą wskazać pracodawcom korzyści wynikające z zatrudniania osób przewlekłe chorych. Ważnym przesłaniem jest ukazanie możliwości i potencjału osób z zaburzeniami, dla których praca stanowi najlepszą, najskuteczniejszą terapię, równie ważną jak odpowiednio dobrane leki. Chorzy psychicznie nie muszą być tylko biorcami świadczeń pomocy społecznej, ale mogą i występują w roli pełnoprawnych pracowników.

Projekt oparty został na zasadach systemu zatrudnienia wspomaganego (*supported employment*). Jest to model, w którym osoba chora lub niepełnosprawna otrzymuje wsparcie w procesie aktywizacji społeczno-zawodowej. Szczególną rolę w tym procesie odgrywa trener pracy – wykwalifikowany specjalista, który przygotowuje osobę z zaburzeniami do podjęcia pracy, pomaga w znalezieniu odpowiedniego stanowiska, wspiera w kontaktach z pracodawcą i współpracownikami, wreszcie monitoruje przebieg zatrudnienia aż do uzyskania przez osobę chorą całkowitej samodzielności.

Realizatorzy projektu liczą na to, że wypracowany model współpracy pomiędzy osobami chorymi, trenerami pracy a pracodawcami stanie się z czasem standardem obowiązującym w naszym kraju.

W ramach projektu wyłoniono grupę podopiecznych stowarzyszenia, która uczestniczy w cyklu 12 warsztatów z zakresu aktywizacji zawodowej, zawierających elementy poradnictwa zawodowego, prawa pracy i psychologii. Zajęcia prowadzone przez specjalistów – trenerów pracy i psychologów – przygotowują uczestników do wejścia bądź powrotu na rynek pracy. Równolegle trenerzy pracy nawiązują kontakty z pracodawcami w woj. wielkopolskim i proponują im współpracę w ramach projektu. Trener towarzyszy osobie chorej w procesie rekrutacji, wspiera ją w pierwszym okresie zatrudnienia i dba o utrzymanie miejsca pracy.

– Chcemy pokazać, że przy odpowiednim wsparciu chorzy przewlekłe mogą być pełnoprawnymi obywatelami i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym i zawodowym. Celem warsztatów jest rozwój zdolności interpersonalnych niezbędnych w procesie aktywizacyjnym. W rezultacie pacjent usamodzielnia się oraz utrzymuje się na otwartym rynku pracy – mówi Magdalena Bojarska z Instytutu Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej, który został patronem projektu.

Projekt „Powrót do społeczeństwa. Powrót do pracy. Powrót do zdrowia” objęły swym patronatem Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych i Fundacja „Instytut Spraw Publicznych”. Patronat honorowy objął marszałek województwa wielkopolskiego, a inicjatywę wspierają także: rzecznik praw pacjenta, PFRON, eksperci w dziedzinie psychiatrii oraz władze lokalne w Wielkopolsce.

Choroby psychiczne – narastający problem

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) choroby psychiczne do roku 2020 staną się jednym z poważniejszych problemów zdrowotnych występujących w populacji europejskiej.

W Polsce w latach 1990–2004 zanotowano wzrost zachorowań o ok. 900 tys., co stanowi największy odsetek w Europie. Do najbardziej rozpowszechnionych chorób psychicznych należą depresja i schizofrenia. Według statystyk na schizofrenię zapada średnio 1 proc. ogólnej populacji w społeczeństwach cywilizowanych. W Polsce według danych Komitetu Badań nad Zagrożeniami PAN z października 2010 jest to ok. 400 tys. osób (1,047 proc.). Są wśród nich osoby młode i w średnim wieku (11,3 proc.), osoby starsze (4,4 proc.). Choroby psychiczne dotyczą w jednakowym stopniu zarówno kobiet, jak i mężczyzn.

Wg raportu „Sytuacja zdrowotna ludności Polski” z 2008 r., opublikowanego przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, aż 1 305 tys. osób poddanych było opiece ambulatoryjnej z powodu zaburzeń psychicznych. Raport NIZP wskazuje, że liczba osób leczonych z powodu zaburzeń psychicznych w oddziałach psychiatrycznej opieki całodobowej wynosi ponad 209 tys. W grupie tej około 80 proc. stanowią osoby wykluczone z rynku pracy, tymczasem co najmniej 120 tys. spośród nich powinno być włączonych w programy pracy i rehabilitacji społeczno-zawodowej. Z danych wynika, że wszystkie formy tej rehabilitacji wykorzystywane w Polsce swoim wsparciem obejmują około 9-10 tys. osób chorych psychicznie, co stanowi tylko około 8 proc. zapotrzebowania.

Dyskryminacja pacjentów z zaburzeniami psychicznymi na rynku pracy utrudnia im powrót do zdrowia. Tymczasem równe traktowanie i akceptacja są niezbędne dla normalnego funkcjonowania chorych. Sytuacje utrudniają stereotypy wciąż powszechne w społeczeństwie polskim. Mimo wprowadzenia przez ustawodawcę rozwiązań ułatwiających osobom chorym psychicznie podjęcie pracy ostateczna decyzja zawsze należy do pracodawcy.

Oprac. SzymSza



Raport Otwarcia 2013 – badanie dostępności stron www

Eksperci oraz użytkownicy niewidomi, niedowidzący i głusi przebadali 114 serwisów, w tym strony Sejmu, Senatu, prezydenta RP, Kancelarii Premiera, Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego oraz 18 ministerstw, 90 stron instytucji im podległych. Badanie zostało przeprowadzone pod patronatem Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji oraz rzecznika praw obywatelskich.

Najlepiej wypadły serwisy: Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej: mpips.gov.pl oraz Ministerstwa Finansów: finansse.mf.gov.pl, które otrzymały oceny dostateczne. Pozostałe strony otrzymały oceny niedostateczne. Wyniki badania pokazują, że tylko 1,7 proc. serwisów niewiele brakuje, aby prezentować się dobrze; 7,9 proc. trochę brakuje do założonego w badaniu minimum, co realnie szybko można poprawić; 90,3 proc. musi jednak zadbać o podstawowe elementy. Wynik ten nie odbiega od średniej europejskiej, ale jeśli Polska ma pozostać w czołówce Europy, to administracja powinna podejść do kwestii dostępności stron www bardziej ambitnie. Pozostało jej jedynie dwa lata, aby dostosować swoje serwisy internetowe do potrzeb wszystkich użytkowników.

Celem badania było określenie stanu dostępności polskich stron. W kwietniu 2015 r. zaczęły obowiązywać przepisy rozporządzenia, które nakłada obowiązek dostosowania serwisów publicznych dla osób niepełnosprawnych, starszych i pozostałych narażonych na tzw. wykluczenie cyfrowe. Eksperci analizowali 13 podstawowych elementów www, które mają największy wpływ na ich funkcjonowanie i odbiór treści – informatyczne abecadło odpowiadające 60 proc. kryteriów sukcesu z zakresu zasad percepcji, funkcjonalności, rzetelności i zrozumiałości, ujętych w międzynarodowym standardzie WCAG 2.0. W audycie wzięły udział również osoby z niepełnosprawnością. Niewidomi, niedowidzący i głusi użytkownicy wykonali serię zadań takich jak: odszukanie informacji przy pomocy wyszukiwarki, odszukanie danych kontaktowych, wysłanie wiadomości za pomocą formularza, odnalezienie opublikowanych w formie załączników dokumentów.

O osiągnięciach i wyzwaniach w zakresie e-dostępności sektora publicznego w Polsce 7 czerwca br. podczas konferencji w Sali Kolumnowej Sejmu dyskutowali eksperci, przedstawiciele administracji, nauki i organizacji pozarządowych. – Jesteśmy na początku drogi. Mamy dobre prawo, które służy nam za wzór przy tworzeniu standardów w UE, ale tak jak w wielu krajach UE problem jest we wcieleniu przepisów w życie. Musimy zmienić podejście do

dostępności – powiedział europoseł Rafał Trzaskowski, pracujący w Parlamencie Europejskim nad dyrektywą o dostępności www sektora publicznego, która ma pomóc wdrażać polskie przepisy. – To nie może być tylko obowiązek prawny czy polityka społeczna. W dobie kryzysu na dostępność trzeba patrzeć przez pryzmat gospodarki. Nie stać nas na to, by eliminować z rynku 80 mln osób niepełnosprawnych w UE. Na dostępności wygrywamy wszyscy, bo zwiększa ona użyteczność serwisów – tłumaczył.

O dostępności mówi się coraz więcej. Dostrzegamy dobre intencje: powiększanie czcionek, wersje w kontraście, ale rozwiązania te, jeśli nie zadamy o podstawy, nie spełnią swojej roli – zauważył Przemysław Marcinkowski, ekspert Fundacji Widzialni ds. dostępności, współautor Raportu Otwarcia zaprezentowanego podczas konferencji. – Dlatego potrzebne są: fachowe publikacje, szkolenia dla twórców i redaktorów stron, nadzór techniczny – dodał.

– „Raport Otwarcia” zapoczątkowuje proces monitoringu polskich stron www. Będziemy powtarzać badanie co roku, aby określić kryteria sukcesu we wdrażaniu prawa o dostępności – powiedział Artur Marcinkowski, przewodniczący Rady Fundacji Widzialni.

Z wyników badania można wysnuć następujące wnioski:

- Administracja publiczna dostrzega problem dostępności stron www. Serwisy poprawiają się w warstwie wizualnej, lecz niestety nie idzie to w parze z poprawą jakości kodu HTML. Poprawny semantycznie kod gwarantuje, że osoby niewidome, niedowidzące, niepełnosprawne ruchowo będą mogły bez przeszkód dotrzeć do treści serwisu i ją odczytać.

- Twórcy serwisów publicznych nie do końca wiedzą, które elementy strony www są kluczowe dla poprawnego odczytania jej przez osoby niepełnosprawne. W aż 93 proc. przypadków elementy graficzne nie posiadały opisów alternatywnych lub ich zawartość nie przekazywała prawidłowej informacji. W 87 proc. strony www nie posiadały nagłówków lub ich wykorzystanie było przypadkowe, a hierarchia niezachowana, co uniemożliwia lub utrudnia



wyszukiwanie informacji przez osoby z dysfunkcjami wzroku i motorycznymi. Równie dużym problemem okazało się właściwe tworzenie formularzy.

- Zwiększają się kompetencje użytkowników, którzy pomimo tych trudności w ponad 70 proc. mogli zidentyfikować wskazane elementy i wykonać zadania.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów od kwietnia 2015 r. wszystkie instytucje publiczne będą zobowiązane do dostosowania swoich serwisów internetowych dla potrzeb osób niepełnosprawnych i wszystkich, którzy z różnych powodów nie mogą w pełni skorzystać z zasobów Internetu. Zgodnie z zapisami rozporządzenia strony www powinny być dostosowane do międzynarodowego standardu WCAG (Web Content Accessibility Guidelines) uznanego w wielu krajach Europy.

Fundacja Widzialni zajmuje się przeprowadzaniem audytów dostępności stron internetowych oraz przeciwdziałaniem wykluczeniu cyfrowemu. Głównym jej celem jest zwrócenie uwagi opinii publicznej i administracji państwowej na problem wykluczenia cyfrowego oraz zainicjowanie ogólnopolskiej akcji promującej umożliwienie osobom zagrożonym tym zjawiskiem dostępu do informacji. Fundacja opracowała metodę badania serwisów www pod kątem dostępności dla osób niepełnosprawnych oraz ustanowiła certyfikat „Strona Internetowa bez Barier” przyznawany serwisom spełniającym światowe kryteria dostępności. Wspólnie z Urzędem Komunikacji Elektronicznej opracowała certyfikat „Bez barier” dedykowany firmom telekomunikacyjnym. Jest członkiem wielu stowarzyszeń, w tym Koalicji Cyfrowego Włączenia Generacji 50+ „Dojr@łość w sieci”. Specjaliści Fundacji biorą udział w pracach przy tworzeniu prawa w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji oraz konsultacjach przy prezydencie RP.

Info: Widzialni, BON, oprac. SzymSza

Program e-Centra – informacja, integracja, aktywizacja

Od 2007 roku Fundacja Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnym Ruchowo realizuje program e-Centra, którego istotnym aspektem są działania związane z integracją i aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych na terenach wsi i małych miast. Fundacja stworzyła i wyposażała w sprzęt komputerowy ponad 400 e-Centrow na terenach gmin wiejskich i wiejsko-miejskich w całej Polsce. Częścią programu jest pilotażowy, innowacyjny projekt „e-Centra szansą na usamodzielnienie się niepełnosprawnych mieszkańców z terenów wiejskich”. Ważnym elementem programu jest również ogólnopolski portal e-Centra, który powstał z myślą o osobach mających problemy z dostępem do rozproszonych w Internecie zasobów edukacyjnych. Celem tej platformy jest udostępnianie materiałów edukacyjnych, a także wymiana wiedzy, doświadczeń i dobrych praktyk pomiędzy poszczególnymi PIAP-ami.

Strategicznym celem autorskiego Programu e-Centra jest rozwój potencjału Publicznych Punktów Dostępu do Internetu (e-Centrow) oraz wykorzystanie ich jako inkubatorów lokalnych inicjatyw rozwojowych na terenach wiejskich i w małych miastach, ze szczególnym uwzględnieniem działań z obszaru integracji społecznej i aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych.

Program e-Centra zakłada stworzenie systemowego rozwiązania, które połączy e-Centra w sieć i stworzy infrastrukturę wsparcia dla tej sieci zarówno na poziomie regionalnym, jak i ogólnopolskim. e-Centra mogą działać jako lokalne centra aktywizacji, edukacji ustawicznej, a także być narzędziem przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu i cyfrowemu poprzez szkolenia różnych grup zawodowych (np. rolników) i grup o specjalnych potrzebach (np. niepełnosprawni, osoby 50+). e-Centra znajdują się prawie w każdej gminie, dzięki czemu mogą pełnić również rolę instytucji rynku pracy i odpowiadać na konkretne potrzeby lokalnej społeczności.

Pierwszym działaniem Fundacji w ramach Programu e-Centra był projekt Centra Kształcenia na Odległość na Wsiach współfinansowany ze środków EFS. Obecnie e-Centra kontynuują działania, do których realizacji zostały powołane – pomagają rozwijać umiejętności społeczne i zawodowe, prowadzą bezpłatne szkolenia, udostępniają kursy e-learningowe oraz pobudzają aktywność kulturalną w społeczności lokalnej. Fundacja zadbała o to, aby zatrudnieni w e-Centrach opiekunowie zostali przeszkoleni do pracy z osobami niepełnosprawnymi oraz poznali specyfikę aktywizowania tej grupy i mogli oferować odpowiednio dobrane formy pomocy.

W ramach Programu e-Centra w latach 2007-2012 Fundacja zrealizowała 25 projektów skierowanych do niepełnosprawnych

mieszkańców wsi i małych miasteczek, wykorzystując zaplecze lokalowe, sprzętowe oraz osobowe e-Centrow zlokalizowanych na terenie całego kraju. Projekty były finansowane z różnych źródeł, m.in.: EFS, POKL, PFON, Microsoft.

Kontynuując działania Programu e-Centra, Fundacja rozpoczęła w styczniu 2013 r. realizację kolejnych projektów aktywizujących społecznie i zawodowo

niepełnosprawnych mieszkańców wsi i małych miast. Ponadto dzięki wsparciu firmy Microsoft w ramach programu YouthSpark Fundacja realizuje projekt Młodzi → aktywni → zatrudnieni, którego celem jest wsparcie młodzieży na rynku pracy.

Dużym przedsięwzięciem będzie projekt w partnerstwie z PFRON pod nazwą „Wsparcie środowiska osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych”. Jest to

dwuletni projekt skierowany do 2000 niepełnosprawnych mieszkańców wsi i terenów małych miast z całego kraju. Zakłada on przeprowadzenie ogólnopolskich, kompleksowych działań aktywizujących zawodowo i społecznie osoby niepełnosprawne, pracę z ich najbliższym otoczeniem (szkolenia, porady i konsultacje dla członków rodzin i lokalnych społeczności), a także kampanię skierowaną do pracodawców.

W ramach pozyskiwanych grantów Microsoftu i środków unijnych Fundacja doposaża e-Centra w sprzęt komputerowy i specjalistyczny oraz oprogramowanie niezbędne do prowadzenia działań szkoleniowych i aktywizacyjnych. Program e-Centra dociera także do lokalnych pracodawców, upowszechniając wiedzę na temat praw i potrzeb niepełnosprawnych pracowników oraz korzyści wynikających z ich zatrudniania.

Fundacja planuje dalsze rozwijanie Programu e-Centra również w kolejnym okresie programowania funduszy europejskich na lata 2014-2020 oraz ze środków krajowych. Prowadzi wielopoziomowe działania informacyjne, konsultacyjne oraz lobbingowe, których celem jest jak najlepsze wykorzystanie potencjału e-Centrow. Fundacja dąży do tego, aby e-Centra były miejscami, w których rozwiązuje się problemy grup szczególnie narażonych na bezrobocie, wykluczenie społeczne i cyfrowe.

Info: FPMiNR, Oprac. Jotka

Oprac. Marc

Szansa na indeks

Od kilku miesięcy Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko” prowadzi Akademię Odnalezionych Nadziei. To projekt finansowany przez darczyńcę pragnącego zachować anonimowość. Akademia została stworzona dla osób niepełnosprawnych chcących rozwijać swoje zdolności, a nie posiadających dostatecznych możliwości finansowych.

Projekt urzeczywistnia jeden z podstawowych celów Fundacji – wyrównywanie szans osób z niepełnosprawnością. Akademia Odnalezionych Nadziei finansuje stypendia, zakup komputerów i innych pomocy naukowych, opłaca czesne w szkołach i uczelniach. W ramach Akademii ogłoszony został konkurs „Indeks marzeń”. Maturzyści z niepełnosprawnością, którzy chcą studiować, ale nie stać ich na to z uwagi na niskie dochody swoich rodziców lub opiekunów, mogą zgłosić się do konkursu.

W pierwszej edycji konkursu mogli brać udział maturzyści z lat 2009-2011. Do tej pory z takiej pomocy skorzystało 15 niepełnosprawnych osób z całej Polski. W kolejnej, drugiej edycji konkursu tylko dziesięcioro najlepszych kandydatów otrzyma 9-miesięczne stypendia w wysokości 1 000 zł (brutto). Zgłaszać się mogą maturzyści z roczników 2011-2013. Wymagane jest przedstawienie: aktualnego orzeczenia o niepełnosprawności, zaświadczenia o dochodach rodziców lub prawnych opiekunów, wyniku egzaminu maturalnego, zaświadczenia o przyjęciu na studia i listu motywacyjnego, w którym uczestnik musi uzasadnić, dlaczego to właśnie on powinien otrzymać stypendium. O przyznaniu „Indeksu Marzeń” zdecydują wynik egzaminu maturalnego (najwyższa średnia) i list motywacyjny.

Więcej szczegółów na temat Akademii Odnalezionych Nadziei i konkursu „Indeks marzeń” można znaleźć pod adresem www.mimowszystko.org

Cztery kroki do miłości

Rodzice osób z niepełnosprawnością, zwłaszcza intelektualną, muszą mierzyć się z wieloma problemami natury nie tylko materialnej, ale i oceną sąsiadów oraz osób im kompletnie nieznanych. Najważniejsze jednak jest, by na samym początku sami poradziili sobie z tą trudną sytuacją.

Pedagodzy i psychologowie stwierdzają, że po urodzeniu dziecka z niepełnosprawnością intelektualną u jego rodziców mogą pojawić się wyniki z niedostatku informacji poczucie nieustannego zagubienia, osamotnienie oraz ciągły lęk o zdrowie i rozwój potomka. Czasami towarzyszy im też wstyd przed ludźmi, a także niejednokrotnie obwiniają siebie za dysfunkcje córki lub syna. Specjaliści „od duszy” wskazują, iż rodzice mogą przechodzić proces składający się z kilku następujących po sobie faz: szoku, rozpacz, przystosowania pozornego oraz konstruktywnego przystosowania się.

Od szoku po akceptację

Na samym początku jest trwający zazwyczaj kilka dni szok. W tym czasie, zwanym też okresem wstrząsu emocjonalnego, rodzice nie są zdolni do działania na rzecz dziecka. We wspomnianej fazie ich równowaga psychiczna ulega załamaniu.

– Często pojawiają się takie objawy jak: niekontrolowana agresja, płacz lub krzyk. Bywają: różnego rodzaju stany lękowe, problemy ze snem lub obserwuje się zaburzenia łaknienia. Również nastrój może się obniżyć, a partnerzy zapominają o wzajemnej serdeczności, a co za tym idzie, pojawiają kłótnie i coraz częstsze pretensje o wszystko. Rodzice szukają odpowiedzi na pytania: „Dlaczego tak się stało?”, „Co mogliśmy inaczej zrobić?”. Jest to czas, w którym tym osobom trudno pogodzić się z losem – mówi Krzysztof Świąder, psychoterapeuta i psycholog. W tym okresie zarówno ojciec, jak i matka nie mają pojęcia, w jaki sposób „obchodzić się” z dzieckiem. W stosunku do małuszka oraz siebie czują zarówno miłość, czułość, ale i nienawiść, odrzucenie tudzież wstyd i zażenowanie.

Kolejnym etapem jest faza rozpacz. W tym okresie rodzice reagują już spokojniej, ale mimo to mogą się winić za zaistniałą sytuację. Bywa, że odczuwają lęk, osamotnienie oraz silne poczucie krzywdy. Jednocześnie nadal nie potrafią zaakceptować faktu, iż dziecko posiada dysfunkcję. Następna faza niekiedy polega na wypieraniu lub zaprzeczaniu informacji o niepełnosprawności własnego potomka. Właśnie wtedy rodzice szukają wszelkich, mniej lub bardziej skutecznych form rehabilitacji swego dziecka.

Najlepszym rozwiązaniem dla matek i ojców osób z niepełnosprawnością jest akceptacja stanu zdrowia ich córki lub syna oraz spojrzenie na całą sytuację z dystansem. Jak uważa H. Oledowicz, wtedy opiekunowie „zaczynają obdarzać dziecko miłością i zaspokajają różne jego potrzeby, a ono odwzajemnia się swoim przywiązaniem, dobrym samopoczuciem, radością okazywaną na ich widok”. Niewątpliwie ten etap stanowi moment przełomowy w życiu rodziny.

Często, szczególnie u matek, pojawia się tzw. wypalenie sił. Właśnie wtedy opiekun zarówno przestaje się interesować zdrowiem swego dziecka, nabiera do niego dystansu emocjonalnego, jak i „ucieka” z niego empatia. W skrajnych sytuacjach mogą wystąpić skierowane do potomka niechęć i wrogość.

Jak sobie radzić?

Przez cały ten czas rodzice przyjmują różne postawy w stosunku do swego dziecka. Jedni nadmiernie otaczają je opieką, a inni wręcz odtrącają. Kolejni unikają kontaktu z nim lub z drugiej strony bardzo dużo od niego wymagają. Następna grupa matek i ojców akceptuje stan zdrowia potomka, uznaje jego prawa do istnienia, a także pomaga mu w życiu.

Również w stosunku do otoczenia rodzice różnie się zachowują. Z jednej strony integrują się z nim, np. angażując się w działalność grup wsparcia dla osób w podobnej sytuacji jak oni sami, lub wręcz odwrotnie izolują się, np. od swoich najbliższych, tudzież rezygnują z życia towarzyskiego. Bywa też, że dotychczasowi znajomi odsuwają się od takiej rodziny. Pomiędzy partnerami czasami dochodzi do zaburzenia relacji zarówno emocjonalnych, jak i seksualnych.

Jak sobie radzić z powyższymi problemami, zapytaliśmy psychologa i terapeuty.

– Podstawową potrzebą dziecka jest potrzeba bycia kochanym. Każdy bez względu na sprawność umysłową, fizyczną, emocjonalną radzi sobie lepiej w życiu, kiedy wie, że może liczyć na akceptację i miłość najbliższych osób. Czasem wręcz pytam rodziców: „Jak to się stało, że zdecydowaliście Państwo mieć dzieci?”. Jest to dla nich okazja do tego, żeby „rozgrzać” w sercu te

uczucia, które żyli do siebie przed urodzeniem się dziecka. A co za tym idzie, jest to szansa dla nich na zrobienie „emocjonalnego miejsca” potomkowi takiemu, jaki przyszedł na świat. Pogodzenie się z faktem jego niepełnosprawności to jedna sprawa, a drugim istotnym krokiem jest praca nad wzajemną relacją między rodzicami, tak by wzajemnie nie przerzucali odpowiedzialności na siebie bądź przestali się obwiniać za chorobę dziecka – mówi Krzysztof Świąder.

Pamiętaj o sobie!

Jak mówi nasz ekspert, bardzo ważne jest budowanie szacunku do dziecka, jego ograniczeń oraz stymulowanie jego rozwoju społecznego i emocjonalnego. W tym powinni uczestniczyć oboje rodzice.

– Ważne też, by rodzice znaleźli czas dla siebie, na swoje hobby, by nie rezygnowali ze wzajemnej bliskości oraz by byli uważni na swoje potrzeby. Bowiem im bardziej kochający się i zadowoleni rodzice, tym szczęśliwsza dzieci. Trzeba pamiętać o tym, że odbiór społeczny rodziców oraz relacje z innymi będą w szczególności zależeć od tego, jak oni sami podchodzą do sytuacji, w której się znaleźli – mówi Świąder. Zauważa też optymistycznie, że świadomość społeczna w tej kwestii rośnie z każdym dniem. Dlatego warto korzystać z tego, że coraz więcej osób otwiera nie tylko umysł, ale i serce dla dzieci z niepełnosprawnością. Jednocześnie bardzo istotne bywa wsparcie tych rodzin przez osoby i instytucje z zewnątrz.

Dlatego tak ważny między innymi jest – realizowany przez trzy śląskie organizacje: „Most”, „Nadzieja” oraz „Razem” i niemieckiego partnera GSE – projekt unijny o nazwie „Ponad granicami walczymy z barierami”, który oprócz aktywizacji społeczno-zawodowej osób z niepełnosprawnością intelektualną ma na celu pomoc rodzinom, w których takie dziecko żyje. W ramach projektu oprócz warsztatów podnoszących kompetencje komunikacyjne rodziców organizowane są również sesje z ekspertami, np. od duszy. Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Alicja Badetko (Most)

Tekst powstał na podstawie raportu ewaluacyjnego projektu „Ponad granicami walczymy z barierami” autorstwa dr Soni Rzeczkowskiej. Konsultacja merytoryczna: Krzysztof Świąder, psychoterapeuta i psycholog z Gabinetu Psychoterapii Integracyjnej w Gliwicach – www.psychoterapia-gliwice.com.pl.

„Polski Wynalazek 2013” również dla niepełnosprawnych

Finał konkursu „Polski Wynalazek 2013” współorganizowanego przez Telewizję Polską odbył się co prawda wiosną, ale warto zapoznać się z niektórymi z nagrodzonych produktów. Spośród ośmiu, które zdobyły uznanie konkursowej kapituły, widzowie wybrali projekt Cyber-Oko.

Jest to zintegrowany system komputerowy, składający się z modułu śledzenia wzroku, modułu badania aktywności elektrycznej mózgu oraz modułu emitującego bodźce zapachowe. Zakończono już etap prac nad modułem śledzenia wzroku pacjenta i modułem emisji zapachu. Obecnie prowadzone prace dotyczą modułu EEG, a także integracji poszczególnych modułów i zapewnienia stabilności systemu. Główne elementy sprzętowe modułu śledzenia wzroku to: monitor komputerowy z umieszczonymi w czterech rogach ekranu oświetlaczami podczerwieni, zmodyfikowana kamera internetowa czuła na podczerwień oraz standardowy komputer PC. Kamera jest umieszczona pod monitorem, Cyber-oko wyznacza punkt na ekranie monitora, na który patrzy użytkownik, na podstawie informacji zawartej w obrazie oczu użytkownika. W ten sposób możliwe jest wyznaczenie aktywności wzrokowej użytkownika systemu na wyświetlanym obrazie. Dzięki śledzeniu wzroku system umożliwia także nawiązanie kontaktu z otoczeniem przez osobę unieruchomioną i niezdolną do wypowiedzania komunikatów słownych.

Projekt poprzez integrację techniki śledzenia wzroku, analizy fal mózgowych EEG i komputerowego interfejsu aromatowego umożliwia obiektywizację badania stanu świadomości oraz prowadzenia terapii pacjentów zdiagnozowanych jako osoby w stanie wegetatywnym.

W trakcie dalszych prac grupa badawcza chce stworzyć zaawansowany system integrujący nie tylko śledzenie wzroku, elektroencefalografię czy moduł emisji zapachu, ale również zanurzanie pacjentów w środowisku wirtualnej rzeczywistości. Ponadto w planach jest stworzenie poprzez integrację różnych technologii tzw. „cyber łóżka”, które umożliwiłoby terapeutom prowadzenie kompleksowych badań z zakresu diagnozowania funkcji poznawczych pacjenta, jak również pobudzania jego zmysłów. Cyber-bed zapewni pacjentowi możliwość sterowania łóżkiem, oświetleniem czy klimatyzacją w pomieszczeniu za pomocą myśli lub wzroku. Ponadto cyber-bed dostarczy pacjentowi stosownej rozrywki poprzez zanurzenie

w wirtualnej rzeczywistości (wirtualne spacerowanie z wykorzystaniem funkcjonalności google streetview lub interaktywne gry komputerowe).

Autorem wynalazku jest prof. Andrzej Czyżewski, reprezentant 6-osobowej grupy badawczej składającej się z naukowców Politechniki Gdańskiej oraz terapeutki zakładu opiekuńczo-leczniczego fundacji „Światło” w Toruniu.

Produktami wyróżnionymi przez jury, które powinny wzbudzić zainteresowanie osób z niepełnosprawnością, chorych i ich otoczenia, są ponadto **SAFE STEP, Technologia Rozpoznawania Mowy** czy **technologia Cybernetics Artificial Cell**.

SAFE STEP jest udoskonaleniem białej laski. W projekcie zastosowano wzmocnienie sygnałów docierających do niewidomego oraz poprawę jego widoczności poprzez zastosowanie dodatkowego oświetlenia. Niewidomy posługujący się laską w trakcie zbliżania się do przeszkody jest informowany o odległości do niej poprzez wibracje w rękojeści. Wraz ze zmniejszaniem się odległości do przeszkody – wibracje narastają. Laska porusza się po podłożu dzięki zastosowaniu kółka prowadzącego. Zdecydowanie ułatwia to korzystanie z laski osobom z niedowładem ręki, a jednocześnie powoduje, że czujnik odległościowy jest zawsze w optymalnej pozycji. Bezpieczeństwo użytkownika jest wielokrotnie poprawione przez zastosowanie dodatkowego układu oświetlenia laski – pulsujące diody sterowane za pomocą automatycznego czujnika zmierzchu – laska rozświecila się delikatnym – pulsującym czerwonym światłem. Użytkowanie innowacyjnej laski jest wyjątkowo proste i intuicyjne.

Pomysłodawcami projektu są byli uczniowie Technikum Elektronicznego w Połańcu, Kamil Bączek i Wojciech Dyl, obecnie studenci I roku, którzy przygotowywali pracę konkursową na Olimpiadę Innowacji Technicznych i ogólnopolski konkurs „Młody Wynalazca”. Uczniowie brali także udział w zagranicznych stażach w ramach projektów wspomagania edukacji zawodowych. Ich koordynatorem, a wcześniej promotorem i opiekunem

naukowym był nauczyciel Technikum Mariusz Zyngier. Konsekwencją ich współpracy jest stworzenie niezwykle zgranego zespołu wynalazców.

Technologia Rozpoznawania Mowy służy do zamiany mowy na tekst. Składa się z wielu elementów takich jak: dekodery, model akustyczny, model języka. Mowa wypowiedziana do mikrofonu jest zamieniana na reprezentację cyfrową, następnie zostaje zanalizowana w sieci rozpoznawczej dekodera przy wykorzystaniu modelu akustycznego oraz modelu języka. W wyniku analizy dekodery zwraca najlepiej pasującą sekwencję słów.

Systemy rozpoznawania mowy mają zastosowanie w telekomunikacji, medycynie, sądownictwie, mediach. Dzięki Technologii Rozpoznawania Mowy będzie można m.in. głosowo wybierać cyfry zamiast obsługi klawiatury telefonu, wybierać numery wewnętrzne centrali lub nazwy z książki telefonicznej, powstaje też możliwość prowadzenia prostego dialogu z klientem.

Nie dostrzeżono ważnego zastosowania: możliwości niezwykle wprost ułatwienia prowadzenia korespondencji elektronicznej, praktycznie z pominięciem klawiatury, przez osoby ze znaczną dysfunkcją wzroku.

W przyszłości planowane jest zastosowanie tej technologii do innych języków, rozwój na rynkach międzynarodowych i jej ulepszenia.

Autorami wynalazku są dr Marcin Kuropatwiński, wiceprezes Voice Lab, inż. Tomasz Szewnik, prezes Voice Lab, i zespół badawczy.

Cybernetics Artificial Cell

Jak opisuje autor wynalazku – sztuczna komórka cybernetyczna jest to autonomiczny twór materialny. Zbudowana w taki sposób, aby mogła porozumiewać się z innymi komórkami, które się do niej dołączają. Informacje, które otrzymuje o rzeczywistym świecie, przedstawionym jej w postaci np. kopii człowieka w trójwymiarowy sposób, trójwymiarową formę wirtualną, będzie mogła przetworzyć w czasie łączenia



się z innymi komórkami w rzeczywistą formę. Tym samym powstaje robot podobny do ludzi. Idea jest skomplikowana jeżeli chodzi o wykonanie, natomiast zasada jest prosta. Jeżeli byśmy kopowali obraz człowieka, jego kształt, to komórki te potrafią ten kształt odbudować, tworząc jakby znanego nam z różnych filmów avatara.

Jest to komórka, która posiada w swoim wnętrzu masę elektroniki, oprogramowanie i sztuczne mięśnie, które poruszają tą komórką. Za kilka lat wszyscy będziemy posiadali takie komórki w mieszkaniu, będziemy mogli tworzyć z nich roboty, które pomogą nam w codziennych czynnościach.

Wynalazek może pomóc osobom chorym, starszym, które dziś nie poruszają się samodzielnie, wrócić do normalnego życia. Komórki będą mogły być przystosowane do potrzeb konkretnej osoby poprzez stworzenie gorsetu posiadającego własne mięśnie. Będzie mógł wspomagać mięśnie chorej osoby i wspierać w poruszaniu się.

Autorem wynalazku jest inżynier Andrzej Pietrzyk.

Wśród ośmiu finałowych wynalazków znalazły się także: podwodny robot – CyberRyba, pojazd zeroemisyjny krioNgine napędzany ciekłym azotem, fotobioreaktor do produkcji biopaliw trzeciej generacji czy detektor dalekiej czerwieni, który był faworytem jurorów programu. Detektor ten już trafił na Marsa – jest jedną z części łazika Curiosity. Detektory podobnego typu wykorzystywane są również do budowy niezwykle czułych analizatorów substancji, które potrafią znaleźć w oddechu człowieka markery chorób nowotworowych, czy do budowy urządzeń wykrywających narkotyki i materiały wybuchowe w zamkniętym bagażu pasażerów.

Konkurs był organizowany po raz pierwszy przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wspólnie z Telewizją Polską. Jego misją jest promowanie polskich wynalazców.

Oprac. **R.S.**

Poruszanie przedmiotów myślą

Kolejne badania i rozwiązania z serii „niemożliwych” prowadzone są przez naukowców z University of Minnesota, w którym opracowano helikopter sterowany myślami. Naukowcy wykorzystali elektroencefalografię (EEG) – metodę, którą stosuje się przy badaniu pracy mózgu. Obserwatorzy wyobrażali sobie, że mogą skierować pojazd w odpowiednim kierunku, używając prawej lub lewej ręki, a umieszczona na ich głowach siatka 64-elektrod za pomocą wi-fi wysyłała sygnały do kwadrokoptera (maszyny o czterech śmigłach). Urządzenie wygląda jak zabawka, jednak znaczenie eksperymentu jest duże, ponieważ wykazuje, że ludzie mogą kontrolować ruch za pomocą myśli. Naukowcy chcą dopracować układ mózg – komputer, aby umożliwić osobom niepełnosprawnym sterowanie różnymi urządzeniami za pomocą myśli.

Podobne badania prowadzone są także przez naukowców z University of Essex we współpracy z NASA, gdzie pracuje się nad urządzeniem, które pomogłoby w kosmosie zmęczonym astronautom. Podobne konstrukcje powstają też w Chinach.

Oprac. **Kat**

Budzenie nadziei

Przyczyną zespołu Downa jest działanie dodatkowego chromosomu. Komórka zdrowego człowieka zawiera 23 pary chromosomów, czyli w sumie 46. Człowiek z zespołem Downa ma ich 47, bo chromosom 21 występuje potrójnie. Do tej pory nikomu nie udało się zablokować rozwoju tej trzeciej, niepotrzebnej kopii chromosomu, która jest odpowiedzialna właśnie za niepełnosprawność intelektualną, charakterystyczny wygląd, wczesny rozwój Alzheimera i wiele innych cech typowych dla zespołu Downa.

Amerykańskim naukowcom z Massachusetts jednak udało się zablokować ten chromosom za pomocą genu XIST – na razie w warunkach laboratoryjnych. To absolutna rewelacja i rewolucja w terapii genowej, budząca wielkie nadzieje na normalność wielu tysięcy ludzi dotkniętych tą niepełnosprawnością.

Mimo iż to dopiero początek długiej drogi, od fazy laboratoryjnej do wdrożenia, nadzieje obudzone wielkie. Pierwszy krok został uczyniony. Z pewnością będą kolejne...

IKa

Pies specjalistyczny dla osoby niepełnosprawnej

Dzięki współpracy firmy Vectra SA z Gdyni i Fundacji DogIQ czwarty pies wyszkolony specjalistycznie trafił do osoby niepełnosprawnej. Będzie on pomagał w aktywnym życiu codziennym i zawodowym 34-letniemu Kamilowi Osakowi, mieszkańcowi województwa podkarpackiego, który porusza się wyłącznie na wózku. Kamil pracuje jako analityk internetowy, czynnie uprawia sport – nurkowanie i rugby na wózkach. Razem z trzyipółletnim labradorem Prestiżem przeszli kilkutygodniowy kurs adaptacyjny. Pies będzie ułatwiał swojemu opiekunowi codzienne funkcjonowanie, zwiększył jego samodzielność i niezależność od wsparcia i obecności osób trzecich. Jego zadaniem jest stałe asystowanie opiekunowi w czynnościach codziennego życia oraz podczas aktywności zawodowej i sportowej. Pies pomaga w przyciąganiu i ustawianiu wózka, ubieraniu i rozbieraniu się czy podnoszeniu i podawaniu przedmiotów. Prestiż reaguje na wiele komend werbalnych i niewerbalnych, pomagając opiekunowi w różnych miejscach i sytuacjach.

Wcześniej Vectra SA, która ma status ZPCh, przekazała trzy psy specjalistyczne. Vectra wyszkolona również do pomocy osobie poruszającej się na wózku inwalidkim towarzyszy Annie Dobkowskiej z Gdyni. Drugi pies Rafi, pomagający osobie poruszającej się o kulach, trafił do Agnieszki Pleszki z Gdańska. Pefo, pierwszy w Polsce pies, który odbył specjalistyczny, kilkumiesięczny trening zaprojektowany z myślą o pracy na rzecz osoby niedosłyszącej, pomaga Monice Rykaczew z Warszawy.

Info: Telfix, oprac. **J.K.**

„Cobieta” ergo sum...

... bo mam ciało, myślę i czuję – trawestując znaną maksymę można powiedzieć o kobietach biorących udział w projekcie „440”. Zamierzają pieszo, na protezach, kulach i na wózkach inwalidzkich przejść 440 kilometrów plażą – każda z nich odcinek ok. 15 km od Swinoujścia do Stegny.

26 lipca wyruszyły Sylwia Nikko Biernacka i Anna Rutz, którą zmieni następna z siedmiu tworzących sztafetę kobiet z niepełnosprawnością, uczestniczek tego projektu.

Sylwia Nikko Biernacka, fotografka i trenerka działająca w założonej przez siebie fundacji – Machina Fotografika, w ten spektakularny i nośny medialnie sposób pomaga nie tylko w zbieraniu funduszy na protezy, ale przede wszystkim w przełamaniu społecznych stereotypów w postrzeganiu kobiet z niepełnosprawnością. Poprzez uczestnictwo w projekcie „440” chcą one zwrócić uwagę ogółu społeczeństwa na przysługujące im prawa osobiste, społeczne i publiczne. Chcą także, by dostrzeżono ich kobiecość, bo przecież nie są ani dziećmi, ani trzecią, bliżej nieokreśloną płcią. Walczą więc w ten sposób także o prawo do własnego indywidualnego rozwoju.

Wybory Miss Polski na wózku

Idealnym wręcz dopełnieniem idei projektu „440” wydaje się być pierwszy w historii konkurs na Miss Polski na wózku, któremu patronowała radiowa Jedynka. Gala finałowa, poprzedzona piknikiem integracyjnym, odbyła się 4 sierpnia w Ciechocinku, w muszli koncertowej Parku Zdrojowego. Organizatorem przedsięwzięcia była ciechocińska Fundacja Jedyna Taka.

Nagrody i wyróżnienia wręczała Miss Polski 2012 Katarzyna Krzeszowska oraz – co warte odnotowania – osobiście, ufundowane dla wszystkich laureatek, premier Donald Tusk. – Jesteście warte wszystkich nagród, bo dajecie nam wszystkim wielką nadzieję, że marzenia nie mają barier – powiedział między innymi.

Najpiękniejszą Polką na wózku wybrano Olgę Fijałkowską, tytułem Pierwszej Wicemiss obdarowano Monikę Buczyńską, która została także Miss Foto. Weronika Wróbel została Drugą Wicemiss Polski oraz Miss Publiczności i Miss Internetu.

Pierwsze wybory na najpiękniejszą Polkę na wózkach poprzedziło głosowanie internautów i bardzo duże zainteresowanie – stronę organizatora konkursu w ciągu miesiąca odwiedziło około 500 tys. użytkowników! Spośród 72 zgłoszonych kandydatek wybrano 10 finalistek.

Wszystkie uczestniczki konkursu są pięknymi, aktywnymi kobietami, bardzo wiele z nich realizuje swoje marzenia studiując, pracując zawodowo, uprawiając sport czy spełniając się szczęśliwie w roli mamy.

Taki portret współczesnych Polek na wózkach skutecznie łamie omślały stereotyp w postrzeganiu ich przez resztę społeczeństwa. Skutecznie, pozytywnie i z dużą empatią.

IKA



Turystyka bez barier



Powstał nowy serwis internetowy dostępny pod adresem www.zerobarrier.pl jako kolejna z inicjatyw mających przybliżyć osobom z niepełnosprawnością różne formy aktywnego wypoczynku – poinformowało Polskie Radio i inne media.

Gromadzi on prezentacje ciekawych miejsc, wirtualne spacerunki po polskich obiektach turystycznych, promocje i aktualności związane z ruchową aktywacją osób z różnego rodzaju dysfunkcjami. Przewodnik dostępny jest w Internecie, a już niedługo będzie go można nabyć w formie książkowej.

– Stworzyliśmy w Internecie miejsce, które ma skupiać osoby zainteresowane aktywnym wypoczynkiem i podróżowaniem. Chcemy edukować, skupiając się nie tylko na niepełnosprawnych, ale ogólnie na wszystkich, którzy chcą poznać ciekawe miejsca, a także wspólnie organizować wycieczki i integrować się – mówi **Maciej Niepogodziński** z Fundacji Zero Barrier.

Użytkownicy serwisu będą zachęceni do czynnego uczestnictwa w jego tworzeniu i wymieniania się doświadczeniami. Otrzymają oni możliwość zgłaszania propozycji, które warte są uwzględnienia w wirtualnym przewodniku, a w ten sposób powstanie wiarygodna platforma, skupiająca sprawdzone miejsca przyjazne osobom z niepełnosprawnością.

Co ważne – serwis będzie nie tylko umożliwiał komunikację i interakcję między internautami, ale poprzez uczestnictwo w świecie wirtualnych spacerów da szansę na poznanie uroków Polski tym niepełnosprawnym, którzy nie mogą podróżować. Dla użytkowników przewidywane są również liczne atrakcje – konkursy, zniżki, rabaty oraz wspólne wycieczki do wybranych miejsc.

Najbardziej aktywni użytkownicy serwisu będą mogli otrzymać drukowane wydanie przewodnika. Zaprezentowanych w nim zostanie sto niezwykłych miejsc przyjaznych osobom z różnego rodzaju ograniczeniami – poruszającym się na wózkach inwalidzkich, o kulach, słabo widzącym i niesłyszącym. Obiekty zostały zarekomendowane przez gminy, a następnie zweryfikowane przez autorów przewodnika. Kolorowe zdjęcia, mapy i piktogramy nie tylko pozwolą na łatwe wyszukanie miejsc, ale także zachęcą do ich odwiedzenia.

W Polsce infrastruktura dostosowana do osób z niepełnosprawnością wciąż się rozwija. Poza likwidacją barier architektonicznych dla osób poruszających się na wózkach muzea od dawna prowadzą różne formy edukacyjne dla osób niewidomych, porozumiewających się językiem migowym oraz z dysfunkcjami psychicznymi.

– Muzea to małe laboratoria współpracy społecznej, które dziś bardzo się zmieniają. Dobre współczesne muzeum jest zindywidualizowane. Na przykład w Centrum Nauki Kopernik mamy do czynienia z edukacją poprzez doświadczenie. Przychodzą tam dorośli, osoby niepełnosprawne, dzieci, a także osoby starsze – mówi prof. **Dorota Folga-Januszewska** z Międzynarodowej Rady Muzeów. Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem objął Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM UNESCO, a PZU jest jego strategicznym sponsorem.

Info: PR, oprac. **MaC**

Przy pięknej pogodzie i tłumie kibiców, 27 lipca br. na kołobrzesckim moło odbył się I Integracyjny Turniej w Wyciskaniu Sztangi na Ilość Powtórzeń, w którym wzięło udział 40 zawodniczek i zawodników. Rywalizacja na pomoście odbywała się w dwóch grupach: zawodników z niepełnosprawnością i zawodników pełnosprawnych.

Zawody prowadził Krzysztof Głombowicz, a ich sędzią głównym był Paweł Jabłoński – mistrz Polski w kulturystyce, syn Jacka Jabłońskiego, także wielokrotnego medalisty mistrzostw Polski w kulturystyce. Inicjatorem tego wspaniałego przedsięwzięcia był Marcin Racinowski, instruktor sportu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu, a zorganizowały je Fundacja „Kołobrzeg bez barier” wspólnie z MOSiR-em. Rywalizacja, jak na pierwszy tego rodzaju turniej, była atrakcyjna dla widzów, zawody zebrały wysokie oceny, a dzięki wspaniałym nagrodom ufundowanym przez liczne grono sponsorów zyskały na atrakcyjności. Zawodnicy wyciskali ciężar równy swojej wadze ciała, natomiast zawodniczki połowę wagi swojego ciała. Wśród zawodników zobaczyliśmy medalistki i medalistów Mistrzostw Europy w wyciskaniu sztangi leżąc zawodników z niepełnosprawnością, z Aleksin (Rosja) między innymi Kamile Rusielewicz, Grzegorza Lanzer, a także czterokrotnego złotego medalistę paraolimpiad, wielokrotnego medalistę mistrzostw Świata i Europy – Ryszarda Fornalczyka, który także po kilkuletniej przerwie spróbował swoich sił w tej nowej konkurencji. Natomiast wśród zawodniczek i zawodników pełnosprawnych zobaczyliśmy medalistów Mistrzostw Polski, uczestników Mistrzostw Europy w Trójsiłowym, jak i w Wyciskaniu Sztangi Leżąc – Olimpię Felińską, Mateusza Rufkiewicza, Zbigniewa Chodowańca.

Wśród zawodniczek pełnosprawnych bardzo dobry wynik uzyskała Olimpia Felińska, która sztangę ważącą 30 kg wycisnęła aż 50 razy, a wśród zawodniczek z niepełnosprawnością Kamila Rusielewicz, która wyciskając sztangę ważącą 45 kg, wykonała 45 powtórzeń.

Bardzo wyrównana walka toczyła się w kategorii mężczyzn wśród zawodników pełnosprawnych, gdzie o zwycięstwie pierwszej trójki decydowało jedno powtórzenie. Zwyciężył Szymon

Sztanga na... molo!



Podolańczyk, który wyciskając sztangę o wadze 75 kg, wykonał 36 powtórzeń. Na drugim miejscu z 35 powtórzeniami z ciężarem 77,5 kg uplasował się Mateusz Rufkiewicz, a na najniższym stopniu podium stanął Stanisław Podolańczyk, który sztangę ważącą 80 kg wycisnął 34 razy.

Natomiast Grzegorz Lanzer nie miał sobie równych wśród zawodników z niepełnosprawnością, wyciskając sztangę ważącą 60 kg aż 53 razy. Drugie miejsce przypadło Ryszardowi Fornalczykowi z wynikiem 38 powtórzeń z ciężarem 75 kg i trzecie miejsce wywalczył Tomasz Majewski, który z ciężarem 70 kg wykonał 30 powtórzeń.

Impreza przebiegała we wspaniałej, sympatycznej i sportowej atmosferze. Organizator dziękuje wszystkim zawodnikom za udział oraz wszystkim, którzy pomagali przy organizacji zawodów, i wszystkim licznyim sponsorom, bez których ten wspaniały turniej nie mógłby dojść do skutku.

Patronat honorowy nad imprezą objęli: Marek Hok – poseł na Sejm RP, Anna Mieczkowska – członek Zarządu województwa zachodniopomorskiego, Janusz Gromek – prezydent Kołobrzegu, Tomasz Tamborski – starosta powiatu kołobrzesckiego. Patronat medialny – Robert Dziemba www.miaستokolobrzeg.pl.

Grzegorz Leski
fot.: Grzegorz Cieślak



Mistrzostwa Polski w Łucznictwie ON

W dniach 10-11 sierpnia 2013 r. na stadionie MKS Start w Lublinie zostały rozegrane Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych w Łucznictwie na torach otwartych. W zawodach wzięło udział 40 zawodników z całej Polski, m.in. z: Katowic, Bielska-Białej, Zamościa, Kielc, Gorzowa Wielkopolskiego, Gdańska i Lubartowa. Była to niezwykle ważna impreza dla polskich łuczników, ponieważ zawody w Lublinie są jedną z krajowych eliminacji przy ustalaniu składu reprezentacji Polski na Mistrzostwa Świata Niepełnosprawnych. Czempionat globu odbędzie się w tym roku w stolicy Tajlandii – Bangkoku. W tym roku po raz pierwszy na Mistrzostwach Polski została dodana nowa kategoria dla początkujących łuczników – OPEN Apacz.

Ogromną radość sprawił organizatorom duet zawodników Integracyjnego Centrum Sportu i Rehabilitacji Start Lublin: Wiesława Wolak i Piotr Sawicki, którzy wywalczyli złote medale, zdobywając tytuły mistrzów Polski. W. Wolak została mistrzynią Polski w kategorii łuków klasycznych, druga była Milena Olszewska (GZSN Start Gorzów Wielkopolski) – brązowa medalistka Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie, natomiast na najniższym stopniu podium stanęła Grażyna Wojciechowska (Start Katowice). Wśród mężczyzn w konkurencji W-2 (paraplegia) P. Sawicki był pierwszy, tuż za nim był Marcin Chmielewski (SRSS Start Gdańsk), natomiast brązowy medal wywalczył Henryk Kisiel (ZSiR Start Kielce). Najlepszym łucznikiem strzelającym w pozycji stojącej został Wiktor Patryas (BZSR Start Bielsko-Biala), natomiast pierwszym wicemistrzem Polski został Ireneusz Kapusta (ZSiR Start Kielce), zaś drugim – Mirosław Niedbalski (ZSiR Start Kielce). Dorobek medalowy lublinian uzupełnił Adam Dudka, który uplasował się na najniższym stopniu podium MP w strzelaniu z łuków bloczkowych, ustępując miejsca pierwszemu wicemistrzowi Pawłowi Boguckiemu (GZSN Start Gorzów Wielkopolski) i mistrzowi Polski na rok 2013, Krzysztofowi Kornatowskiemu (GZSN Start Gorzów Wielkopolski).

W kategorii OPEN Apacz najlepiej wypadła Jadwiga Pacek (ICSiR Start Lublin), tuż za nią stanął Ernest Koziński (ICSiR Start Lublin), a listę na podium zamknęła Anna Dębińska (ICSiR Start Lublin). Wszyscy lublinianie są podopiecznymi Marka Olszewskiego, który jest również trenerem kadry narodowej łuczników z niepełnosprawnością.

Na otwarcie zawodów przybyli przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego oraz Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, natomiast miłą niespodziankę sprawił prezes Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”, Łukasz Szeliga, który wspólnie z prezesem Integracyjnego Centrum Sportu i Rehabilitacji „Start” w Lublinie, Januszem Jurkiem, dokonał dekoracji mistrzów i oficjalnie zamknął zawody. Mistrzostwa zostały rozegrane w miłej, przyjaznej i radosnej atmosferze.

Info: Start Lublin, oprac. **MaC**

Trzy medale Polaków na pływackich MŚ

W Montrealu w sierpniu br. zakończyły się pływackie mistrzostwa świata osób niepełnosprawnych. Startowało w nich 650 sportowców z 60 krajów, w tym zaledwie siedmiu Polaków. Dorobek medalowy tej skromnej ekipy należy uznać za sukces, bo Polacy wywalczyli jeden srebrny i dwa brązowe medale.

Oliwia Jabłońska ze Startu Wrocław została wicemistrzynią świata na dystansie 100 m motylkiem w kategorii S10, ustanawiając przy okazji rekord Europy wynikiem 1.08,54. Jak zacięta była walka w tym wyścigu, uzmawia fakt, że aby zdobyć tytuł mistrzyni świata, Nowozelandka Sophie Pascoe musiała pobić rekord świata, który od teraz wynosi 1.03,95. Zresztą na kanadyjskim obiekcie padły podczas tych mistrzostw aż 43 takie rekordy...

Brązowe medale dla Polski wywalczyli Jacek Czech z Integracji Tarnobrzeg – na 100 m stylem dowolnym (S2) i Krzysztof Paterka ze Startu Poznań – na 100 m stylem klasycznym (SB8).

Pozostali nasi zawodnicy startowali z mniejszym szczęściem. 24-letnia Joanna Mendak ze Startu Białystok, nasza trzykrotna złota medalistka Igrzysk Paraolimpijskich na 100 m motylkowym (Ateny, Pekin i Londyn), tym razem startowała na kilku dystansach i zajmowała miejsca: czwarte na 50 m st. dowolnym (S12), piąte na 100 m grzbietowym (S12) i 100 m dowolnym (S12) oraz ósme na 100 m st. klas. (SB12).

Karolina Hamer, 32-letnia zawodniczka Startu Katowice, to medalistka mistrzostw świata (4 złote, 3 brązowe) i Europy (6 srebrnych, 3 brązowe). W Montrealu była dopiero ósma na 50 m stylem dowolnym (S4) z czasem 59,98. Zwycięska Meksykanka Miranda Herrera uzyskała czas 42,53.

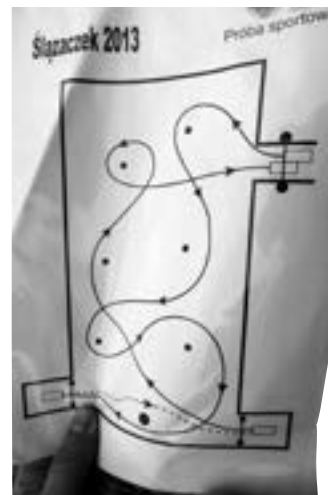
Paulina Woźniak ze Startu Szczecin była szóstą na 100 m klasykiem i dziesiątą na 100 m motylkowym, medalistka Oliwia Jabłońska była też siódma na 50 m dowolnym (S10).

Spośród mężczyzn niemedalowe, czwarte miejsce zajął Jacek Czech na 50 m grzbietowym, a Marcin Potoczny ze Startu Katowice w finale na 100 m st. klasycznym (SB5) został niestety zdyskwalifikowany.

W tabeli medalowej trzy zdobyte przez Polaków krążki uplasowały nasz kraj na 28. pozycji (razem z Kazachstanem). Pierwsze miejsce zajęła Ukraina, mając 33 złote, 22 srebrne i 29 brązowych medali, druga Rosja 19-22-13, dalej Wielka Brytania 18-22-15, Nowa Zelandia 12-1-2, USA 11-13-9 i Brazylia 11-9-6.

Łącznie na podium stanęli pływacy z 39 krajów, rozdanych zostało 177 kompletów medali w 89 konkurencjach mężczyzn i 88 kobiet. Kolejne mistrzostwa świata rozegrane zostaną w 2015 roku w Glasgow.

Oprac. **Marek Ciszak**



W zimne i deszczowe sobotnie przedpołudnie 13 lipca na lotnisku w Katowicach-Muchowcu, przy restauracji Odłot, zgromadziły się załogi Ogólnopolskiego Turystyczno-Nawigacyjnego Rajdu Samochodowego „Ślązaczek” 2013. Były to jednocześnie: VII Runda Turystycznego Pucharu Polski, II Runda Turystyczno-Nawigacyjnych Mistrzostw Okręgu Osób Niepełnosprawnych oraz III Runda Pucharu Śląska.

Całe przedsięwzięcie zorganizowało Koło Osób Niepełnosprawnych przy Automobilkлубie Śląskim w Katowicach.

Grażyna Trębacz, wiceprzewodnicząca Koła i współorganizatorka imprezy, powiedziała NS przed rajdem: – W tym roku zgłosiło się 25 załóg, to rekordowa frekwencja, tylu zgłoszonych jeszcze nie było. Szykuje się wielka impreza. Nasze rajdy turystyczno-nawigacyjne to pełna integracja kierowców z niepełnosprawnością i pełnosprawnych. Nie ma taryfy ulgowej, wszyscy traktowani są równo. Załoga jest dwuosobowa, składa się z osoby niepełnosprawnej z różnymi dysfunkcjami fizycznymi i pełnosprawnej. Rajd odbywa się w normalnym ruchu drogowym. Trasa wynosi około 80 km. Uczestników obowiązuje bezwzględne przestrzeganie przepisów ustawy Prawo o Ruchu Drogowym, bo to jeden z naszych celów – szlifowanie bezpieczeństwa jazdy. Oprócz pytań z przepisów ruchu drogowego będą również pytania dotyczące zasad udzielania pomocy przedmedycznej. Zdobyte w testach punkty wliczane są do klasyfikacji ogólnej.

Jednak na starcie stawili się tylko 16 załóg, to ci najtwardsi, których deszcz, zimno i nie najlepsza widoczność nie były w stanie odwieść od startu. Komandor Rajdu, **Teresa Szczepańska**, zwróciła uwagę, że na niższą niż zapowiadana frekwencję wpłynął zapewne termin – środek lipca, czas wakacji i urlopów, i część osób zapewne wyjechała na nieplanowany wcześniej wypoczynek... Przyjechały załogi z Warszawy, Kędzierzyna Koźła, Tarnowa, Opola,



Turystyczna impreza samochodowa „Ślązaczek” 2013



Turystyczny Puchar Polski:

1. Zbigniew Daniel, Jacek Sobczyk – Automobilkлуб Mysłowicki
2. Agnieszka Raj, Sobiesław Kluk – Automobilkлуб Kędzierzyn Koźle
3. Alicja Głagłuś, Maciej Głagłuś – Tarnogórskie Towarzystwo Sportowo-Kulturalne K-Team

o różnych modelach samolotów, które można było obejrzeć z bliska, dotknąć. Z tej wiedzy będą później pytania podczas testu, więc wszyscy skrzętnie notowali.

Z hangaru zawodnicy udali się już na plac manewrowy, gdzie przystąpili do próby sprawności, wykonując manewry według otrzymanych map nawigacyjnych. Jak się okazało, nie była to łatwa konkurencja.

Po próbie sprawnościowej zawodnicy wyjechali w trasę, aby wrócić dopiero około 15.00. Etap składał się z dwóch odcinków, pierwszy prowadził do Piekar Śląskich, gdzie na Kopcu Wyzwolenia czekało do wykonania pierwsze zadanie turystyczne, drugi odcinek kończył się na lotnisku w Muchowcu.

Do klasyfikacji generalnej wliczana była próba sprawnościowa, przejazd dwóch odcinków, test turystyczny i z bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz z pierwszej pomocy przedmedycznej.

W tym przedsięwzięciu mocno wyeksponowany jest aspekt integracyjny – załogi złożone z osób o różnej sprawności muszą z sobą współpracować w warunkach wielogodzinnego stresu. I muszą to robić jak najlepiej, bo przecież to zawody, walczy się o wynik!

W Turystyczno-Nawigacyjnych Mistrzostwach Okręgu Osób Niepełnosprawnych pierwsze miejsce zajęli kierowca Stanisław Kłęczar, pilot Zbigniew Hajduk z Tarnogórskiego Automobilkлубu, drugie miejsce kierowca Artur Rak z pilotem Kingą Kacperek z Automobilkлубu Śląskiego, a trzecie kierowca Marek Słota, pilot Magdalena Danilewicz, również Automobilkлуб Śląski.

Tekst i fot.: **Ilona Raczyńska**

A jednak sukces

W Lyonie podczas Lekkoatletycznych Mistrzostwa Świata Niepełnosprawnych o 207 medali walczyło 1100 zawodników z 99 krajów, padły 52 rekordy świata. Polskę reprezentowało 35 zawodników, którzy zdobyli aż 26 medali, zajmując 8. miejsce w świecie.

Polakom nie udało się co prawda obronić wysockiej, 5. pozycji, wywalczonej podczas Mistrzostw Świata w Nowej Zelandii w 2011 roku, kiedy to ustąpiliśmy tylko Chinom, Rosji, Wielkiej Brytanii i Brazylii; w Lyonie wyprzedziły nas jeszcze takie potęgi sportowe jak USA, Niemcy i Ukraina, ale przecież i tak były to mistrzostwa bardzo udane.

Sprinterzy

Największą niespodziankę w Lyonie sprawił Michał Derus (T47). 23-letni biegacz z Tarnowa (AZS PWSZ) debiutował na imprezie tak wielkiej rangi, a mimo to został złotym i srebrnym medalistą w biegach na 100 i 200 m. W „setce” było złoto z wynikiem 10,93 sek. (rekord mistrzostw), a jak zacięta była rywalizacja, świadczą pozostałe wyniki: drugi na mecie Gabriel Cole z Australii miał wynik gorszy o 0,03, a trzeci, Brazylijczyk Yohansson Nascimento, o 0,06 sek. Z kolei w biegu na 200 m temuż Brazylijczykowi Michał Derus uległ o cztery setne sekundy, wyprzedzając Raciela Gonzaleza z Kuby o 0,3 sek. Wynik 21,95 sek. uzyskany przez Michała na 200 m to jego rekord życiowy. Największym jego marzeniem jest przekroczenie na 100 m bariery 10,5 sek., co pozwoliłoby konkurować z pełnosprawnymi sportowcami.

Jak się okazało w Lyonie, polska reprezentacja jest bardzo silna w sprintach, bo w innej kategorii – T 12 (niewidzący) – odnieśliśmy identyczny sukces jak w T47. Do Lyonu pojechało pięciu zawodników z dysfunkcją wzroku: Mateusz Michalski i Jerzy Wierzbicki – sprint 100 m (T12) i 200 m (T12), Mirosław Madzia – pchnięcie kulą (F11) i rzut dyskiem (F11), Patryk Łukaszewski – bieg na 10 km (T12) oraz Łukasz Wieteki – 800 m (T12) i 1500 m (T12).

Obecnie w biegach niewidomych i słabowidzących (T11, T12 i T13) dominują zawodnicy z Afryki i Brazylijczycy, co nie znaczy, że nie można z nimi powalczyć. Naszym faworytem był Mateusz Michalski, zdobywca złota na 200 m i srebra na 100 m w Londynie. Od tej olimpiady jego głównym rywalem jest Rosjanin Fedor Trikolich, z którym przegrał tam złoto na 100 m. W Lyonie doszło więc do rewanzu, i to na obu sprinterskich dystansach. Podczas biegu na 100 m Rosjanina złapał skurcz, a Mateusz Michalski minął linię mety jako pierwszy z czasem 10,78, poprawiając swój rekord życiowy. W biegu na 200 m nasz sprinter jest aktualnym rekordzistą świata (21,56 – Londyn), był więc faworytem ale – jak opowiadał – ten start zapamięta do końca życia. Po strzale startera tak mocno odepchnął się od bloków, że te przesunęły się o 30 cm! Taka techniczna usterka nie miała prawa się zdarzyć na zawodach tej rangi, a nasz zawodnik stracił w ten sposób cenne kilka dziesiątych sekundy. Do połowy dystansu prowadził Trikolich, ale Mateusz dogonił go na łuku, w miejscu, które sprawia mu szczególne kłopoty, bo tam przecinają się linie torów biegów na 100 i 200 metrów. Mateusz, widzący dobrze do trzech metrów, przed łukiem nie jest pewny linii swojego toru, a nadeptanie na inny tor grozi dyskwalifikacją. Dlatego w tym miejscu biegnie nieco niepewnie i wolniej. Mimo to po wyjściu z łuku wyprzedza Trikolicha i wygrywa z czasem 21,78 sek., zdobywając złoto.



Inne konkurencje

Drugim sportowcem z dysfunkcją wzroku, który wywalczył medal, był Łukasz Wieteki. Jego walka w biegu na 800 m w grupie T13 jest oceniana jako jedna z najbardziej emocjonujących. Od paraolimpiady w Londynie w biegach średnio- i długodystansowych dominują biegacze z Afryki; w finałowym biegu na 800 m było pięciu Marokańczyków i Algierczyków, którzy w Londynie podzielili medale między siebie; Polak zajął wtedy czwarte miejsce. W Lyonie po starcie Łukasz znalazł się na szóstym miejscu, ale na 350. metrze mocno przyspieszył i po zewnętrznym torze wyprzedził wszystkich biegaczy. Na drugim, ostatnim okrążeniu na atak Wietckiego odpowiedział Algierczyk, wyprzedził go, a to samo usiłował zrobić Marokańczyk. Na 250 metrów przed metą trwała walka ramie w ramie, a jakby tego było mało, na ostatniej prostej pojawił się drugi Algierczyk, który też zamierzał wyprzedzić Polaka. To był najbardziej zacięty pojedynek w biegach średniodystansowych na mistrzostwach w Lyonie. Na mecie Wieteki rzucił się całym ciałem do przodu, zajmując drugie miejsce. Zdobył srebro, a pozostali Afrykańczycy zajęli dalsze pozycje.

– W przyszłości będzie na pewno ciężko z nimi walczyć, ale skoro udało się teraz, to dlaczego nie miałyby się udać następnym razem? – skomentował srebrny medalista.

Pozostali reprezentanci z wadą wzroku medalu nie zdobyli. Jerzy Wierzbicki (T12) zarówno w biegu na 100, jak i na 200 m zajął 7. miejsce. To młody zawodnik i trenerzy wierzą, że będzie lepiej już podczas najbliższych Mistrzostw Europy. Medalu spodziewano się również po Mirosławie Madzi, niewidomym dyskobolu i kulomociu w T11. W tym roku posyłał już dysk na odległość 37 m, co dawałoby mu brązowy medal, jednak w Lyonie „zjadła” go trema. Pecha miał Patryk Łukaszewski (T13), który w biegu na 1500 m zajął siódmą lokatę. Przygotowywał się na mistrzostwa w kategorii T12 do biegów na 5 000 i 10 000 m, jednak po weryfikacji przyznano mu kategorię T13, a w niej nie ma biegów na takich dystansach. Patryk pobiegł więc na 1500 m, dystansie, który nie jest jego konkurencją.

Sukcesy na mistrzostwach w Lyonie odnosili polscy lekkoatleci w różnych grupach niepełnosprawności. Karolina Kucharczyk (Kadet Rawicz, F20) wywalczyła złoto w skoku w dal z wynikiem 6,09 m, ustanawiając rekord świata. Maciej Lepiato w skoku wzwyż (F42/44) poprawił własny rekord świata na 2,13 m. Maciej ma już na swoim koncie skok na wysokość 2,15 (mityng w Trzyńcu), a nawet 2,22 (mityng w Opolu z zawodnikami pełnosprawnymi). Realna wysokość, jaką jest w stanie pokonać – zdaniem trenerów – to 2,30, a celem Macieja Lepiato jest występ w igrzyskach olimpijskich, jak i paraolimpijskich w Rio de Janeiro. Z Lyonu skoczek przywiózł jeszcze medal brązowy zdobyty w skoku w dal z wynikiem 6,49 m. Ciekawostką jest fakt, że Maciej był jedynym zawodnikiem odbijającym się z własnej nogi, pozostali odbijali się z protezy, a przecież przeważają opinie, że odbicie z protezy daje znaczną przewagę. Skok w dal wygrał Niemiec Markus Rehm, ustanawiając nieprawdopodobny rekord świata – 7,95. Srebrny medalista, Holender Ronald Hertog, skoczył o ponad metr mniej – 6,78...

Podsumowanie

Polscy sportowcy niepełnosprawni wyprzedzili na Mistrzostwach Świata kraje znacznie bogatsze od Polski – Kanadę, Australię, Francję, Japonię, Szwajcarię, Austrię, kraje skandynawskie. Zarówno państwa lokujące się przed nami, jak

i pokonane na sport niepełnosprawnych przeznaczają znacznie więcej pieniędzy, niż ma to miejsce w Polsce. Nieporównywalny jest również udział światowych mediów w sportowych transmisjach i relacjach z zawodów niepełnosprawnych. Pod oboma tymi względami jesteśmy pariasami i nie ma w tym określeniu najmniejszej przesady. Gratulując naszym sportowcom sukcesu, możemy tylko podzielić się refleksją: jakie miejsca na światowych imprezach zajmowałaby polska reprezentacja, gdyby stworzono jej odpowiednie warunki?

Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce Osób Niepełnosprawnych. 19-28 lipca 2013 roku, Lyon, Francja

Medale złote

Barbara Niewiedział – 1500 m (T20) 4:40,5
Ewa Durska – pchnięcie kulą (F20) 13,18
Karolina Kucharczyk – skok w dal (F20) 6,09
Michał Derus – 100 m (T47) 10,93
Mateusz Michalski – 100 m i 200 m (T12) 10,79 i 20,78
Maciej Lepiato – skok wzwyż (T44) 2,13
Tomasz Pauliński – pchnięcie kulą (F35) 11,11
Bartosz Tyszkowski – pchnięcie kulą (F41) 12,18
Karol Kozuń – pchnięcie kulą (F54/55) 11,23

Medale srebrne

Daniel Pek – 1500 m (T20) 3:59,09
Michał Derus – 200 m (T46) 21,95
Łukasz Wieteki – 800 m (T13) 1:55,94
Maciej Sochal – rzut maczugą (F31/32/51) 36,97
Mariusz Sobczak – skok w dal (T36) 5,22
Tomasz Hamerlak – maraton na wózkach (T54) 1:32:27
Janusz Rokicki – pchnięcie kulą (F58) 14,98
Arleta Mieloch – 1500 m (T20) 4:47,68

Medale brązowe

Tomasz Rębisz – rzut dyskiem (F46) 45,70
Łukasz Mamczarz – skok wzwyż (T42/44) 2,05
Marcin Mielczarek – skok w dal (T36) 2,05
Maciej Lepiato – skok w dal (T44) 6,49
Michał Głęb – pchnięcie kulą (F35) 9,47
Paweł Piotrowski – pchnięcie kulą (F36) 12,91
Alicja Fiodorow – 100 m i 200 m (T46) 13,55 i 26,16

Klasyfikacja medalowa

- Rosja: 53 medale – 26 złotych, 16 srebrnych, 11 brązowych
- USA: 52 – 17, 18, 17
- Brazylia: 40 – 16, 10, 14
- Ukraina: 30 – 13, 9, 8
- Wielka Brytania: 29 – 11, 9, 9
- Chiny: 27 – 10, 13, 4
- Niemcy: 28 – 10, 9, 9
- Polska: 26 – 10, 8, 8

Oprac. **Marek Ciszak**

Wszystkie kolory medali



Na przełomie lipca i sierpnia br. przez dziesięć dni trwały w Sofii XXII Letnie Igrzyska Głuchych. Z zakończonej 4 sierpnia imprezy polscy sportowcy wrócili z czterema medalami, co dało naszemu krajowi 18. miejsce w klasyfikacji medalowej.

Dwa medale złote w pływaniu wywalczył Artur Pióro, srebrny w biegu maratońskim zdobyła Edyta Zaręba, a brązowy w judo – Natalia Brzykcy. W igrzyskach udział wzięło 90 reprezentacji i ponad 2800 zawodników.

Polak gwiazdą igrzysk

Polacy w zasadzie powieliли swój medalowy dorobek z poprzednich igrzysk, jakie odbyły się w Taipei cztery lata temu (nazywały się Letnie Igrzyska Osób Niesłyszących), gdzie także wywalczyli 4 medale; przypomnijmy – złoto Rafał Nowak na 3000 m z przeszkodami, srebro Magdalena Bachmiatek w trójskoku, a multimedalistą został Artur Pióro, zdobywając srebro w pływaniu na 1500 m dowolnym i brąz na 400 m dowolnym. W Sofii **Artur Pióro** – głuchoniemy pływak z Sosnowca, 22-letni zawodnik AZS AWF Katowice, zdeklasował rywali na swym koronnym dystansie 1500 m. Dając popis swoich umiejętności, uzyskał czas 16:12.84, a to oznaczało, że zdobywając złoty medal, o ponad 12 sek. wyprzedził Vitalija Obotina z Rosji i aż o 42 sek. trzeciego na finiszu Włocha, Luca Germano. W pływaniu, dyscyplinie, w której o lokacie decydują często setne i tysięczne części sekundy, taka przewaga jest druzgocąca. Z kolei na dystansie 400 m stylem dowolnym, osiągając czas 4:05.01, Artur Pióro ustanowił przy okazji złotego medalu nowy rekord igrzysk głuchych. Zresztą – dla tego zawodnika bicie rekordów to chleb powszedni; ma na koncie aż 347 (!) rekordów Polski i cztery świata, jest także mistrzem świata i Europy.

Pływak nie słyszy od urodzenia. Ma uszkodzone przewodnictwo nerwowe, a przyczyna tej niepełnosprawności pozostaje nieznana. Artur praktycznie nie słyszy wysokich tonów, a niskie tylko w bardzo mocnym aparacie słuchowym. Treningi zaczął, mając sześć lat; najpierw w Sosnowcu, potem w Katowicach, a jego trenerem od początku kariery do dziś, jest Marek Jabczyński. W Katowicach Artur trenuje ze słyszącymi, ma też w dorobku medale «normalnych» mistrzostw Polski w sztafecie, w barwach klubu AZS AWF Katowice.

Pierwsza w historii

Choć igrzyska odbywały się w Bulgarii, to jedna z konkurencji rozegrana została w Niemczech. W miejscowości Fuessen odbyła się bodaj najbardziej olimpijska z dyscyplin – maraton. Złoto zdobyła Szwajcarka Jacqueline Keller z czasem 3.16.59. O zaledwie niepełne 3 minuty gorsza była **Edyta Zaręba**, na trzecim miejscu uplasowała się Melanie Jewett (Wielka Brytania) – 3.23.53. Najważniejsze – sukces Edyty Zaręby tym większy, że jej medal jest pierwszym wywalczonym na tym dystansie w historii startów Polaków. Zawodniczka klubu Spartan Lublin na co dzień mieszka w Zwierzyńcu i tam trenuje. Jest wielokrotną medalistką mistrzostw świata i Europy wśród sportowców niesłyszących.

Co ciekawe, Edyta Zaręba wcale nie jest specjalistką od maratonu! Doskonale to prezentuje krótkie przypomnienie jej startów. Urodzona w 1982 roku zawodniczka jest 3-krotną uczestniczką Letnich Olimpiad Głuchych ale w Rzymie (2001) startowała... w sztafecie 4 x 100 m, zajmując z koleżankami szóste miejsce, podobnie jak w sztafecie 4 x 400 m w Melbourne (2005) – szóste miejsce, 800 m – czwarte miejsce. W Taipei 2009 zaliczyła niezbyt udany występ – zakwalifikowała się na 800 m, nie ukończyła występu w finale na 5000 m. Była uczestniczką Mistrzostw Świata Głuchych, zdobywając w Izmirze (2008) brązowy medal na 5000 m, Mistrzostw Europy Głuchych: Tallin 2003 – brąz na 800 m, Sofia 2007 – srebro na 1500 m i brąz na 5000 m, Halowych Mistrzostw Europy Głuchych, Mistrzostw Europy Głuchych w Biegach Przelajowych,

Międzynarodowych Zawodów LA w Koblenz i Karlsruhe. Mistrzyni Polski niesłyszących LA na 200, 400, 800 i 1500 m, mistrzyni Polski niesłyszących w biegach przełajowych na 4000m. Jak widać Edyta jest zawodniczką niebywale wręcz wszechstronną...

Brązowy medal...

... w judo (kategoria powyżej 70 kg) zdobyła **Natalia Brzykcy**, zawodniczka klubu Akademia Judo Poznań. Wychowanka UKS Samson z Kobyłina została dwa lata temu sportowcem roku powiatu krotoszyńskiego, poznańska prasa nazywa ją królową dohyo (termin z walk sumo), uznając jej występ za sukces wielkopolskiego sportu. Na igrzyskach zdobyła pierwszy medal w historii polskiego judo niesłyszących. Przypomnijmy, że medal tego samego koloru wywalczyła podczas tegorocznych Mistrzostw Europy w Sumo. W sumie były to dwa medale, bo w kategorii open i drużynie, a jej start uznano za najlepszy od dziesięciu lat. O medal w sumo walczyła z Ukrainką, wicemistrzynią świata z Hong Kongu. Na tych zawodach Natalia uwierzyła w siebie, uznając, że nie trzeba mieć potężnej masy ciała, by wygrywać w tym sporcie z najlepszymi na świecie, i to mimo niepełnosprawności. W Sofii Natalia w pierwszej walce wygrała z reprezentantką Turcji Aydin Munife, w drugiej pokonała zawodniczkę z Ukrainy Oksanę Kravchenko. O wejście do finału stoczyła przegraną walkę z mistrzynią świata Natalią Drozdową, która zdobyła złoty medal igrzysk, a nasza zawodniczka walkę o brąz wygrała z Mongołką Gantumur Lkhagvasuren. Najciekawsze, że Natalia Brzykcy judo trenuje zaledwie od trzech miesięcy! W świecie sportu znana była do tej pory jako utalentowana zawodniczka sumo...

W jednym z wywiadów powiedziała: – Jestem z siebie bardzo dumna, ponieważ nie spodziewałam się medalu, a szczególnie na igrzyskach, ponieważ był to mój pierwszy start w tak ważnych zawodach i rywalizacja była bardzo trudna. Mimo wszystko dałam z siebie co mogłam. Jest to też zasługa mojego trenera Radka Miśkiewicza, który do końca mnie mobilizował i motywował do ciężkiej pracy na obozach. Jestem mu za to bardzo wdzięczna.

Blisko podium była kobieca drużyna piłki nożnej, która w meczu o brąz przegrała z reprezentacją Wielkiej Brytanii 4:6. W finale Amerykanki wygrały z Rosjankami 2:1. W piłce siatkowej nasza drużyna kobiet zajęła szóste miejsce.

Wyniki

W Sofii polscy sportowcy wystąpili w bowlingu (6 osób), judo (3), lekkoatletyce (13), pływaniu (11), siatkówce plażowej mężczyzn (4), tenisie stołowym (5) oraz dwóch grach zespołowych kobiet – piłce siatkowej (11) i nożnej (19).

Tabela medalowa 22. Letnich Igrzysk Głuchych Sofia 2013

		Złote	Srebrne	Brązowe	Razem
1.	Rosja	67	52	58	177
2.	Ukraina	21	30	37	88
3.	Korea Płd.	19	11	12	42
4.	Białoruś	12	11	4	27
5.	Chiny	12	5	8	25
6.	USA	9	8	12	29
7.	Turcja	7	9	17	33
8.	Iran	7	4	21	32
9.	Kenia	6	5	5	16
10.	Litwa	4	5	4	13

Igrzyska Głuchych organizowane są co cztery lata od 1924 roku. W pierwszych Polacy zdobyli tylko jeden srebrny medal w sztafecie 4x400 m. Po imprezie w Sofii mają w dorobku 155 medali (38 złotych, 54 srebrne i 61 brązowych). Impreza traktowana jest na równi z igrzyskami olimpijskimi i paraolimpijskimi. Organizatorem Igrzysk w Sofii w Bułgarii był Międzynarodowy Komitet Sportu dla Osób Niesłyszących (ICSD).

Marek Ciszak

Przepełnął z USA do Rosji bez rąk i nóg

Kim jest Philippe Croizon, świat dowiedział się trzy lata temu, kiedy to ten 44-latek pozbawiony wszystkich czterech kończyn przepełnął kanał La Manche.

W lipcu bieżącego roku ponownie zadziwił wszystkich, przepływając z USA do Rosji. Jakby tego było mało, to warto wiedzieć, że wyczyn ten był fragmentem szerszego projektu. Philippe wraz z przyjacielem Arnaudem Chassery, specjalistą od pływackich długich dystansów, od początku maja pokonał trzy inne cieśniny łączące kontynenty. Przyjaciele przepłynęli z Papui Nowej Gwiney do Indonezji, z Egiptu do Jordanii oraz z Hiszpanii do Maroka. Ostatnia runda USA-Rosja była zakończeniem projektu. Nie obyło się bez przeszkód ze strony Rosjan. W planie było przepłynięcie z Alaski, z wyspy Duża Diomedya, do jednej z Wysp Ratmanowa należących do Rosji (na wodach Cieśniny Beringa dzielącej Azję i Amerykę). Władze Rosji odmówiły pozwolenia na przebywanie na ich terytorium, pływacy nie mogli zatem nawet zbliżyć się do linii brzegowej tego kraju. W efekcie nie dopłynęli do samej wyspy, ale w jej pobliżu. Ten wyczyn Croizon uznał za najtrudniejszy w swym życiu, a Rosja (nie po raz pierwszy) okazała się być krajem wyjątkowym...

Philippe pływa, używając specjalnie zaprojektowanych płetw podpiętych do protez nóg. Udała mu się rzecz bez precedensu – „pływacko” połączył pięć kontynentów, i to pomimo sprzeciwu Rosji. Woda na ostatnim etapie, w Cieśninie Beringa, miała temperaturę 4 st. C, przyjaciele musieli przeczekać sztorm, a potem pokonać silne prądy panujące w tym akwenie. Jak powiedział bohater, jego osiągnięcie jest przesłaniem, nadzieją i zachętą dla niepełnosprawnych na całym świecie, bo dowiódł, że wszystko jest możliwe, trzeba jednak mieć motywację i determinację.

Philippe Croizon w ostatnich dniach mógł przekonać się o sile swej popularności i zwykłej ludzkiej solidarności. W sierpniu... skradziono mu wózek, przy pomocy którego się poruszał podczas pobytu na wakacjach w Dieppe. Pomogły apele w mediach, ktoś podrzucił wózek na parking. Sam poszkodowany natomiast stwierdził, że historia kradzieży paradoksalnie dodała mu otuchy, ponieważ wiele osób solidaryzowało się z nim w Internecie i gotowych było mu pomóc...

Oprac. MarC



Ilekoć myślę o Fundacji Ducha, pojawia mi się w głowie charakterystyczne logo „sercoliścia” i obraz pięknej polany w Puszczy Augustowskiej nad Kanałem z kuchnią polową przy ujęciu wody, zasobnymi, wygodnymi namiotami wojskowymi i całym miasteczkiem wielokolorowych mniejszych i większych namiotów usytuowanych naokoło. W sercu polany zawsze stoi duża wiata ze stołami, gdzie wszyscy jedzą wspólnie posiłki, na obrzeżach różne inne pomieszczenia – namioty gospodarcze, kuchenne, higieniczne, magazynowe etc. No i oczywiście wydzielony teren dla hucutów. Te spokojne, dobre z natury koniki wożą cierpliwie dzieciaki na swoich grzbietach, dając im ciepło, poczucie bezpieczeństwa i wielką radość – wspaniały przykład idealnej hipoterapii na łonie natury.

Z „sercoliściem” w herbie

To jeden z wielu elementów rehabilitacji naturalnej, którą z powodzeniem prowadzi toruńska Fundacja Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych (organizacja pożytku publicznego KRS 000059457) według autorskiego programu jej twórcy i pierwszego prezesa, śp. Stacha Duszyńskiego (pedagoga, wychowawcy wielu pokoleń), który wsadził – dosłownie – osoby na wózkach do kanadyjek i własnego pomysłu „katamaranów”, dzieciaki i dorosłych z różnymi dysfunkcjami do kajaków i popłynął z nimi Jeziorem Wigry do klasztoru w Wigrach, a potem nurtem Czarnej Hańczy do Ruskiej Budy, Frącek i dalej, aż na Jezioro Studzieniczne czy Serwy. Pozwolił im dotknąć i poczuć smak i zapach „wielkiej wody” i przestrzeni, zobaczyć wczesnym rankiem wschód słońca na polanie w Puszczy i rozgwieżdżone niebo nocą przy ognisku. Dla wielu były to pierwsze spotkania z naturą, pierwsze dotknięcie przyrody...

– W tym roku są z nami 23 osoby z niepełnosprawnością, głównie z mózgowym porażeniem dziecięcym (MPD) oraz po wypadkach, z zespołem Downa i schorzeniami sprzężonymi – mówi **Jolanta Żydołowicz**, wiceprezes i dyrektor Fundacji. – Razem ok. 60 osób, wśród nich fizjoterapeuci, opiekunowie, wolontariusze, instruktorzy wspinaczki oraz opiekunowie, wolontariusze-praktykanci, tym razem z AWF w Gdańsku, ze specjalizacją fizjoterapia, którzy po raz pierwszy są na takim obozie. Jest to dla nich nie

uchwyty, podciągania etc., których na co dzień osoby z niepełnosprawnością nie potrafią wykonać.

Niezmienne od lat obozy Ducha cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Mają swoich wiernych uczestników, którzy nie boją się wyzwań i wysiłku, którzy kochają ten rodzaj rehabilitacji i tęsknią przez cały rok za szalonymi wakacjami „z Duchami”.

To jest możliwe i to się dzieje naprawdę, chociaż jest to ogromne przedsięwzięcie logistyczne i nie tylko, bo prawdziwym skarbem Fundacji są niezwykle ludzie – pasjonaci i fachowcy. Zarówno prowadzący, jak i pracownicy i absolutnie niezrównani wolontariusze. Wielu z nich to wychowankowie i uczniowie „Ducha” – prof. Duszyńskiego. A w ostatnich latach już ich dzieci, a nawet wnukowie!

– W tym roku są z nami 23 osoby z niepełnosprawnością, głównie z mózgowym porażeniem dziecięcym (MPD) oraz po wypadkach, z zespołem Downa i schorzeniami sprzężonymi – mówi **Jolanta Żydołowicz**, wiceprezes i dyrektor Fundacji. – Razem ok. 60 osób, wśród nich fizjoterapeuci, opiekunowie, wolontariusze, instruktorzy wspinaczki oraz opiekunowie, wolontariusze-praktykanci, tym razem z AWF w Gdańsku, ze specjalizacją fizjoterapia, którzy po raz pierwszy są na takim obozie. Jest to dla nich nie

lada wyzwanie, ale radzą sobie doskonale!

Opisując różne formy i sposoby prowadzonej rehabilitacji, dyrektor J. Żydołowicz podkreśla znaczenie całodennej pracy rehabilitantów zarówno na obozach w Puszczy, jak i w jurajskich skałkach. Wszędzie odbywa się terapia zajęciowa, fizjoterapia w plenerze, hipoterapia i wspinaczka linowa. W Podlesicach oczywiście jeszcze wspinaczka na naturalnych skałkach. – Bywały lata, gdy oprócz tego tradycyjnego obozu wspinaczkowego były jeszcze inne dwa, a nawet trzy razy w roku – uzupełnia dyrektor J. Żydołowicz. – Trudno dzisiaj zliczyć, który to obóz. Z pewnością to nasz 20. sezon obozowy w Podlesicach.

W tym roku niezaprzeczalnie największym wydarzeniem było przedstawienie cyrkowe, w którym udział wzięli uczestnicy obozu, wolontariusze i kadra obozu.

– To był pełen radości spektakl, w którym występujący „przeszli samych siebie” – dodaje z uśmiechem J. Żydołowicz. – Cyрк był przepiękny, bajkowy! Charakterystycznie bardzo profesjonalna i bardzo trafiona. Aktorzy i widzowie bawili się razem wyśmienicie.

– Dużo ludzi w społeczeństwie patrzy na nich jak na kogoś gorszego – mówi wolontariusz **Marcin Ziobier**, student AWF w Gdańsku – a oni mają duże poczucie humoru, są mili i mają do siebie

duży dystans. Aczkolwiek są wśród nich również osoby niezwykle przewrażliwione na niektóre określenia definiujące ich niepełnosprawność. Są po prostu tak samo różni jak każdy z nas, jak cała reszta społeczeństwa – konkluduje Marcin. – Połączenie wspinaczki i koni jest według mnie bardzo dobre, to rzeczywiście naturalna rehabilitacja także poprzez rekreację i zabawę. To jest coś zupełnie innego niż mozolne ćwiczenia na sali. Wspinający się mają też zupełnie inną motywację do pokonywania własnych słabości i bardzo się starają, by każde wejście było lepsze. Jestem po raz pierwszy na takim obozie – z pomocą, ale dajemy radę.

Na nasze pytanie, czy w przyszłości jeszcze tu wróci, odpowiedział zdecydowanie: tak. Ku obojecznej korzyści i radości obozowiczów życzymy im tego.

Bogdan Kowalski – z wykształcenia historyk, na co dzień menadżer sportu, trener i instruktor wspinaczki, szkoleniowiec wspinaczkowy i publicysta – na obozach Ducha zajmuje się ogarnianiem kwestii związanych z bezpieczeństwem przy wspinaczce. Czyli, jak sam mówi: – Nadzoruję wszystkich instruktorów, którzy pracują z niepełnosprawnymi, sprawdzam, czy wszystko funkcjonuje i działa poprawnie. Zajmuję się też najtrudniejszymi przypadkami, tj. wchodzeniem „na małąkę”. Tam trafiają osoby najbardziej poszkodowane, chociaż oczywiście mogą tam ćwiczyć pozostali.

Bogdan jest osobą bardzo znaną w Fundacji. Jego znajomość z ludźmi „od Ducha” zaczęła się blisko 20 lat temu od poznania założyciela Fundacji. Ale początkowo, jak mówi: – ... patrzyłem trochę z boku. Musiałem się sam przełamać, nauczyć, jak postępować, co i jak mówić, by nauczyć, ale szybko zacząłem mówić zwyczajnie, jak do wszystkich innych ludzi. I to nam pasowało, było w porządku. Do tej normalności trzeba było po prostu dojrzeć.

Od roku 2000 okazjonalnie pomaga w różnych

dokończenie na str. 28

XVI Ogólnopolskie Igrzyska LZS w Elku

W dniach 29-31 sierpnia br. odbyły się XVI Ogólnopolskie Igrzyska LZS ELK. Wzięło w nich udział około 850 osób z 16 województw w 50-osobowych reprezentacjach, a także osoby niepełnosprawne. Otwarcie Igrzysk w Amfiteatrze Elckiego Centrum Kultury poprzedził barwny korowód, który ze stadionu miejskiego przeszedł ulicami miasta. Rozgrywki odbyły się na Stadionie Miejskim w Elku i Plaży Miejskiej.

W tym roku w Elku odbył się blok rekreacyjny (8 konkurencji), zlot turystyczny (7 konkurencji) i blok integracyjny. Dla zawodników biorących udział takie sportowe spotkanie to ogromne święto, do którego przygotowują się przez cały rok. I to chyba największy zlot sportowców-amatorów w naszym kraju. „A wszystkim rywalizującym chciałbym także powiedzieć, że jeśli wystartowałeś i dotarłeś do mety, masz prawo czuć się zwycięzcą” – takie przyświecało zawodnikom motto, które głosił podczas zawodów i wręczania medali Władysław Kosiniak-Kamysz, minister pracy i polityki społecznej, pełniący również szczytną funkcję przewodniczącego Rady Głównej Krajowego Zrzeszenia LZS.

Celem wyjazdu uczestników z kaliskiej Fundacji Inwalidów i Osób

Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” było rozwijanie umiejętności sportowych osób z niepełnosprawnością, zdrowa sportowa rywalizacja i współzawodnictwo, nawiązanie związków przyjaźni, integracja z młodzieżą oraz reprezentacjami LZS i lokalną społecznością. Tego typu zawody są znakomitą formą terapii osób niepełnosprawnych poprzez rywalizację w duchu sportowym i koleżeńskim. Zawodnicy uczą się czerpania radości, zadowolenia z osiągniętych wyników w sporcie.

Nad sprawnym przebiegiem wszystkich konkurencji czuwali sędziowie oraz dobrze zorganizowana grupa wolontariuszy. O zajętych miejscach decydowała suma zdobytych przez zespół punktów. W klasyfikacji końcowej dotyczącej osób niepełnosprawnych nasza drużyna zajęła pierwsze miejsce. Zawodnicy

otrzymali 11 medali, w tym 4 złote, 2 srebrne i 5 brązowych.

Na wysoki wynik zawodników klubu „Barycz” działającego przy Fundacji w Kaliszu, WTZ Przygodzice z/s w Ostrowie Wlkp., którzy brali udział jako reprezentacja Wielkopolski, wpływ miały zwycięstwa w konkurencjach lekkoatletycznych i rekreacyjnych m.in. Agnieszki Janoty – 3 złote medale i 1 srebrny – oraz Martyny Zybaly – 3 brązowe medale i 1 złoty.

Inni nasi medaliści to: Justyna Wieczorek – medal srebrny, Patrycja Mikołajczak, Jolanta Robotnikowska – medale brązowe.

Igrzyska te należy zaliczyć do bardzo udanych z powodu dobrych wyników sportowych, wspaniałej atmosfery oraz pięknej pogody. Zostały zrealizowane wszystkie postawione cele, a sukces naszej drużyny w kategorii osób niepełnosprawnych stał się sukcesem całej reprezentacji Wielkopolski, która to zajęła pierwsze miejsce w finale centralnym klasyfikacji punktowej województw.

Info i fot.: **Mariusz Patysiak**



Przed kolejną edycją spływu kajakowego Wisłą dla osób z niepełnosprawnością, zaplanowanego na trasie między Kozienicami a Łomiankami, Fundacja KiM przeprowadziła zajęcia przygotowujące uczestników wyprawy do tego przedsięwzięcia. Były zajęcia na basenie, oswajanie z wywrotką kajaka, wprawki na jeziorze oraz na warszawskim odcinku Wisły. Wszyscy również mogli zapoznać się z coachi-
ngiem. Uczestnicy mogli nauczyć się wyznaczania celów oraz zasad ich skutecznej realizacji.



Start wyprawy miał miejsce w Kozienicach 11 lipca. Uczestnikom na starcie towarzyszyła burmistrz Kozienic Małgorzata Bebelka, wolontariusze i przedstawiciele mediów. Jednym z pierwszych obiektów, które mijali uczestnicy wyprawy, była jedna z największych w Polsce elektrowni. Jej widok był czymś bardzo wymownym wobec celu wyprawy – poszukiwania MOCY do realizowania własnych marzeń.

Pierwszy nocleg zaplanowano w okolicach Mniszewa, jednak pogoda, która ma kluczowe znaczenie na tego typu eskapadach, zmusiła uczestników do wcześniejszego postoju, zorganizowania obozowiska i przygotowania posiłku. Był także czas na zajęcia z coachami.

Pogoda w kolejnym dniu wyprawy była znacznie lepsza, umiarkowany wiatr, sporo chmur i trochę słońca. Można było spokojnie podziwiać malownicze widoki w meandrach Wisły. Kilka kilometrów przed miejscowością Gassów, na urokliwej wysepce uczestnicy rozbili obozowisko. Instruktorzy urządzili pokaz ratownictwa oraz trochę akrobacji w kajakach. Pod wieczór niestety znów zaczęło padać, poranek następnego dnia nie był deszczowy, ale za to wietrzny. Koło południa przed wejściem do Portu Czerniakowskiego czekała na uczestników wyprawy ekipa Teleekspresu.

Po krótkim wywiadzie rozpoczął się kolejny etap – droga do Łomianek. Ten etap był naprawdę wymagający, ale doświadczenia poprzednich dni zaowocowały, załogi były coraz bardziej zgrane. Uczestnicy mogli doświadczyć mocy Wisły oraz poczuć swoją własną. Przez dwie godziny zmagali się z silnym wiatrem, sporą falą oraz własnym zmęczeniem. Mimo tego po pokonaniu stu kilometrów nurtem Wisły w trudnych warunkach uczestnicy byli pełni satysfakcji.

Organizatorzy i uczestnicy wyprawy w poszukiwaniu MOCY doceniają też zaangażowanie, otwartość i pomoc lokalnych władz, firm, ośrodków, wolontariuszy, dzięki którym ten projekt mógł zostać zrealizowany.

Oprac. **Jotka**

Spływ Wisłą w poszukiwaniu MOCY



Z „sercoliściem” w herbie



dokończenie ze str. 25

pracach instruktorom, a od 2005 już angażuje się na stałe, przejąwszy działania po zmarłym alpinistcie i szkoleniowcu Bogdanie Krauze, z którego inicjatywy odbywały się przez wiele lat Mistrzostwa Wspinaczkowe Ludzi Niepełnosprawnych Wolnej Republiki Podleskiej i wiele innych przedsięwzięć. Były to doskonale zorganizowane i przeprowadzone imprezy.

– Zawsze obozy te cieszyły się i cieszą do dzisiaj wielkim zainteresowaniem – dodaje Bogdan Kowalski. – Uczestnicy i sympatycy zwołują się na Facebooku i innych forach, umawiając się na spotkania w Podlesicach. Ci, którzy nie mogli być na turnusie wspinaczkowym, piszą o nim i jego niepo-

wtarzalnej atmosferze z ogromną tęsknotą. To znaczy, że ta terapia na nich działa, nie tylko w sensie poprawy fizycznego stanu zdrowia, ale otwiera im zupełnie nowe horyzonty, wskazuje im zupełnie nowe możliwości. Że to jest TO!

W pracy z osobami sprawnymi moim głównym celem jest nauczenie samodzielności wspinaczkowej, co nigdy nie będzie celem wspinaczki osób niepełnosprawnych. Jednak sam fakt, że to czynią, może wpływać na samodzielność w innych dziedzinach życia. Osoby na wózkach jakby walczą w dwójnasób. To dla mnie wciąż coś niezwykłego. Oni często walczą z porażeniem, paraplegią, spastyką i wieloma innymi ograniczeniami. Po zjeździe na dół okazuje się, że mają dziesiątki zadrapań, skaleczeń mniejszych

większych – na pewno bolesnych – a buzie mają uśmiechnięte od ucha do ucha, są zachwyceni, szczęśliwi... Pokonywanie słabości podczas wspinaczki z pewnością pomaga w przełamywaniu barier i stereotypów i dodaje wiary w siebie i swoje możliwości – podsumował instruktor Bogdan Kowalski.

Podkreśliła to mocno także **Matylda Dobrowolska** (na fot. obok), uczestniczka obozów Ducha od wczesnego dzieciństwa, dziś absolwentka studiów w zakresie socjoterapii, oczekująca na wyniki rekrutacji ewentualna studentka studiów magisterskich na pedagogice.

– Zajmowałam się osobami wykluczonymi społecznie i zagrożonymi wykluczeniem, głównie zapobieganiu tym zjawiskom wśród dzieci i młodzieży – mówi Matylda o swojej pierwszej pracy i spostrzeżeniach z perspektywy osoby z niepełnosprawnością w roli mentora i opiekuna.

– Jestem bardzo zadowolona ze wszystkiego, co udało mi się osiągnąć. Dzięki studiom dużo się nauczyłam i dowiedziałam również o sobie. Były momenty, że wątpiałam, byłam przekonana, że nie dam rady, ale w końcu się przełamalam, zrozumiałam, że „ja potrafię”.

Mam świadomość swojej niepełnosprawności, ale przecież od swoich rozmówców, bliskich, znajomych i przyjaciół wymagam traktowania partnerskiego, a nie tylko jako podopiecznej. Bo ja staram się być samodzielną,



a jeśli pojawi się jakiś problem, potrafię poprosić o konkretną pomoc – bo tak przecież łatwiej.

Jestem już bardzo długo w Fundacji, byłam na wielu obozach. Właściwie to ja nie mogę przestać... Chcę ciągle wracać. Na obozach letnich jest las i polana, i konie, i woda. Wszystko razem ma tak wielki urok! Jest niepowtarzalne.

powiedzieć innym, żeby się nie bali, czy sobie poradzą. Wszystkiego warto w życiu spróbować!

Radek Kwietniewski z Mysłowic, też wieloletni uczestnik obozów wspinaczkowych, wyznaje podobną zasadę. Odnalazł swoją „specjalizację” adekwatną do jego możliwości. Jest nią armwrestling, czyli siłowanie na rękę. – Od dwóch lat uprawiam ten



Aktorzy przedstawienia o cyrku

W Podlesicach co roku odnajduję świetną atmosferę, poznaję ciągle nowych ludzi. Dzięki tym „od Ducha” zrobiłam kurs wspinaczkowy oraz instruktora jazdy konnej. Nauczyli mnie bardzo efektywnie – nikt nie przewidywał, że do tak wysokiego stopnia dojdę. Łącznie ze mną – dodaje, śmiejąc się. – Ale ja jestem tak bardzo uparta, że musiało się udać!

Z Matyldą rozmawiałam kilka lat temu, gdy rozpoczynała swoją naukę w dziedzinie opieki społecznej. Po latach przekonywująco konkluduje: – Chciałabym

sport. Można powiedzieć, że się cudnie zapowiada moja kariera – opowiada szeroko uśmiechnięta. – Można tak powiedzieć, że trafiłem do tej dziedziny przez przypadek. Szukałem jakiegoś statycznego sportu i znalazłem w Internecie właśnie armwrestling. No chyba sobie mnie biegającego za piłką nie wyobrażacie – zapytał retorycznie z nutą autoironii i wyraźnie rozbawiony, chociaż według nas niesłusznie, bo akurat biegać potrafi całkiem nieźle.

Radek w 2012 r. w Mistrzostwach Polski Osób

Medale Radka Kwietniewskiego

Niepełnosprawnych w Siłowaniu na Rękę w Gniewie zdobył dwa medale: – złoty na prawą rękę i srebrny na lewą. Powtórzył to osiągnięcie również w 2013 r.

Obok przedstawicieli przysłowiowych „weteranów” na obozy Ducha co roku przyjeżdżają nowi uczestnicy. Zafascynowani świeżymi doznaniem, emocjami nie spotykanymi gdzie indziej, adrenaliną na ścianie wspinaczkowej, niepowtarzalną atmosferą, niezwykłymi ludźmi, tęsknią, wspominając przez cały rok każdy turnus Fundacji Ducha.

To, co przed wielu laty wymyślił Stanisław Duszyński i nazwał rehabilitacją naturalną, jest pewnym fenomenem. Ćwiczenia na sali – choćby najbardziej przykładowe i mierzalne – nie dają tak spektakularnych efektów, a przede wszystkim takiej motywacji, co rzeczywista obecność na skale, możliwość zobaczenia, podziwiania widoków z góry, dotknięcia skały, uchwycenia się jej.

A kajak i wiosło to przecież świetny sprzęt rehabilitacyjny... Dzisiaj już nie mamy oczywiście wątpliwości, ale 20 lat temu...

A „sercoliści” to symbioza ducha i materii, hartu i mocy ze sferą uczuć. Przede wszystkim szczęścia, którego przeczuć „pulsuje” w czterolistnej koniczynie w herbie (logo) Fundacji Ducha.

Bądźmy im życzliwi...

Iwona Kucharska,

Ryszard Rzebko

fot. autorzy,

Jolanta Żydołowicz,



Czacza Tower w Batumi

„Batumi, ech, Batumi, herbaciane pola Batumi...”. Kto by pomyślał, że piosenka Filipinek z 1964 roku stanie się chwytliwym hasłem reklamowym i będzie zachęcać do odwiedzenia Gruzji, która od 1991 roku w wyniku *pierestrojki* jest już krajem niepodległym.

Plaża w Kobuleti



Lilla Latus

Gościnnna Gruzja

W ostatnich latach pojawiło się wiele relacji i książek opowiadających o tym niezwykłym kraju. Biura podróży natomiast zaczęły oferować ciekawe propozycje zarówno wycieczek objazdowych, jak i pobyków wypoczynkowych. Nic dziwnego, że coraz więcej turystów z Polski wybiera właśnie ten kraj. Tygodniowy pobyt w czerwcu dla siebie i koleżanki (obie poruszamy się na wózkach inwalidzkich) zarezerwowałam już w styczniu. Zachęciły nas do tego korzystne rabaty *first minute* i pozytywne wcześniejsze doświadczenia z biurem podróży, które zawsze zapewniało nam dobry hotel i pomoc w dotarciu do celu. Miejscem wypoczynku miało być słynne Batumi, jednak na dwa dni przed wyjazdem poinformowano nas, że hotel, który zarezerwowałam, zerwał współpracę i biuro proponuje nam do wyboru dwa inne obiekty lub zwrot pieniędzy. Zdecydowałyśmy się na pięciogwiazdkowy hotel w miejscowości Kobuleti. Lot czarterowy z Warszawy do Batumi trwał niespełna trzy godziny. Po przybyciu na miejsce zaproponowano nam do wyboru kilka pokoi, w tym przystosowany, ale wybrałyśmy duży pokój standardowy z przestronną łazienką. No cóż, nie zawsze udogodnienia dla niepełnosprawnych są najwygodniejsze i nie wszystkim odpowiadają zastosowane rozwiązania. Sam hotel to luksusowa oaza z pięknym, dobrze utrzymanym ogrodem, w którym, oprócz moich ulubionych palm, znajdowały się również dorodne drzewa bambusowe, kolorowe krzewy, altanki. A to wszystko w bliskim sąsiedztwie kamienistej plaży (zejście po schodach). Uwagę zwracała duża ilość pracowników, ochroniarzy i luksusowych samochodów na hotelowym parkingu, których w ogóle jest niewiele w tym raczej biednym kraju. Nie dociekając przyczyn, muszę przyznać, że powodowało to różne domysły i spekulacje, ale tajemniczość miejsca podnosiła tylko jego atrakcyjność. Wszyscy pracownicy mieli identyfikatory ze swoimi imionami, a te były bardzo oryginalne – Kvicha, Tamuna, Tornike...

Kobuleti to niewielka miejscowość położona na Morzem Czarnym (ok. 30 km od Batumi), otoczona malowniczymi górami Adżarii. Naprzeciwko hotelu znajdowała się niewielka cerkiew, przy której często można było spotkać okolicznych mieszkańców. Skromni, życzliwi, otoczeni dziećmi, zawsze skorzy do pomocy. Miejscowe sklepiki oferowały podstawowe towary, a sprzedawcy chętnie wdawali się w rozmowy („*zachadziłe pażalsta, pogoworim*”). Język rosyjski ciągle jest popularny, ale młodzi ludzie już coraz częściej lepiej znają angielski. A gruziński jest tyleż śpiewny, co i trudny.

Taksówkarza Walerija poznałyśmy pierwszego dnia pobytu. Za każdym razem, gdy nas spotykał, pomagał nam w przejściu przez ulicę, wstrzymując ruch (gruzińscy kierowcy bywają nieprzewidywalni), oferował nie tylko pomoc, ale i swoje usługi. Skorzystałyśmy. W drodze do Batumi uwagę zwracają liczne krowy okupujące pobocza, blokujące czasem ruch uliczny (podobne widoki pamiętam z Indii), i piękne góry, pola, na których już coraz rzadziej uprawia się herbatę. Dziś są to głównie uprawy winorośli i cytrusów. Ale są jeszcze niewielkie, prywatne plantacje, gdzie można kupić dobrą gruzińską herbatę, uprawianą głównie na swoje potrzeby. Walerij kupił nam kilogram liściastej mieszanki u swojego znajomego gospodarza, zapewniając, że jest dobrej jakości i na pewno będzie smakować. I smakuje.

Batumi tętni życiem, jest głośnie, kolorowe. Bulwary, ścieżki spacerowe i rowerowe są ciekawie wkomponowane w piękne parki. Dużo tu kontrastów, a nowoczesne budynki ciągle sąsiadują z postkomunistycznymi blokowiskami. Miasto rozwija się bardzo szybko i wyrasta na imponujący kurort. W nocy nabiera szczególnego blasku dzięki tańczącym fontanom i ciekawie oświetlonym bryłom architektonicznym. Walerij nie omieszkiał pokazać nam ulicy Marii i Lecha Kaczyńskich. To okazała i długa aleja. Śp. para prezydencka cieszy się



Studnia przy cerkwi w Kobuleti

w Gruzji ogromną sympatią i estymą. Mijaliśmy też słynną Czacza Tower z fontanną, z której raz w tygodniu przez kilkanaście minut leje się gruzińska wódka z winogron – czacza. Batumi owiane jest legendą – to starożytna Kolchida, do której przypłynął Jazon wraz z Argonautami po złote runo. Ogromna rzymska forteca w Gonio (15 km za miastem, w pobliżu granicy z Turcją), gotycka katedra i turecki meczet również świadczą o bogatej historii tego miasta. Niedaleko jest też inne ciekawe miejsce – Petra z pozostałościami starożytnej fortecy. Nie przypominam Petry, którą widziałam w Jordanii, ale na pewno zasługuje na uwagę i odwiedzin. Po zgiełku Batumi z przyjemnością wracaliśmy do naszego spokojnego Kobuleti.

Gruzja to kraj o bogatej kulturze, ciekawym folklorze i zwyczajach. Z niektórymi można zapoznać się w czasie wieczoru gruzińskiego – imprezy, jaką oferują turystom wszystkie biura podróży. Nasza wieczorna uczta – *supra* – odbywała się w malowniczej scenerii przypominającej ruiny zamku, z szumem wodospadu i ciszą gór w tle. Nie zabrakło wina i typowych gruzińskich potraw np. *chinkali* (rodzaj pierożków)



Ulica Marii i Lecha Kaczyńskich w Batumi



Autorka w hotelowym ogrodzie w Kobuleti

i *chaczapuri* (placek zapiekany z serem). Mocne, męskie głosy zespołu muzycznego na pewno było słychać daleko. Występował również zespół prezentujący tańce regionu Adżarii. Stroje i rytmy przypominają trochę folklor turecki. W artystycznych popisach ujawniała się gruzińska natura, w której jest dużo emocji, pasji i radości życia. W czasie takich uroczystości mistrzem ceremonii jest tamada, który wznosi toasty i dba o dobry nastrój biesiadników. Toasty naszego tamady były tłumaczone na język rosyjski. Zaczęło się od wzniosłych akcentów – za pokój na świecie, za przyjaźń (i tu nastąpiło wspomnienie Marii i Lecha Kaczyńskich), by na koniec wypić po prostu za słodkie wspomnienia. Od czasu do czasu rozlegało się „*gaumardžos*”, co dosłownie oznacza „zwycięstwo”, a jest odpowiednikiem naszego „na zdrowie”. Goście są zachęceni do wygłaszania toastów, co jednak okazało się nielatawą sztuką. Polakom lepiej poszło – o dziwo! – ze śpiewaniem. Nie zabrakło piosenki o Batumi, ale tego wieczora w biesiadnym repertuarze znalazły się również piosenki Wojciecha Młynarskiego i czeskiego barda Jaromira Nohavicy. Polak potrafi zaskoczyć.

Pod koniec pobytu w hotelu pojawiło się kilka osób z widoczną niepełnosprawnością.

Byli to przedstawiciele jednej z gruzińskich organizacji, przebywający w naszym hotelu na konferencji, której celem były rozmowy na temat integracji środowisk osób z różnymi typami niepełnosprawności. Georgi – szef grupy – okazał się osobą niezwykle kontaktową i mającą całkiem liczne znajomości w Polsce. Po dłuższej rozmowie w języku będącym mieszaniną rosyjskiego, polskiego i angielskiego doszliśmy do wniosku, że problemy w naszych krajach są podobne, a bariery i absurdy najlepiej przełamuje dobra wola i determinacja.

Tydzień to na pewno za krótko, by poznać i docenić uroki Gruzji, ale wystarczająco długo, by się przekonać, że to kraj niezwykle gościnny, w którym ceni się przyjaźń, radość życia, a toasty urosły do rangi sztuki. Zakończę więc toastem, który obrazuje gruzińską mentalność: „Wypijmy za drzewa, z których będą zrobione nasze trumny. Oby rosły jak najdłużej”.

fot. archiwum autorki



Pokaz tańców folklorystycznych regionu Adżarii



X Puchar Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością

Zawodnicy byli podzieleni na dwie kategorie: żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo (8 załóg) i żeglarzy niesłyszących (8 załóg). Regaty odbywały się na Sasankach. Ponieważ PFRON dofinansował udział tylko 16 załóg, a chętnych było znacznie więcej, dodatkowo wystartowało 7 załóg żeglarzy niesłyszących na Tangach.

W piątek był dzień treningowy. W sobotę była fatalna pogoda. Od rana była kompletna flauta, potem pojawił się słaby wiatr, zawodnicy wyszli na wodę, ale komisja sędziowska musiała przerwać wyścig. Po południu przeszły w godzinnych odstępach trzy silne deszczowe szkwały z widocznością ograniczoną do kilkudziesięciu metrów i znowu była flauta. Nie zdołano rozegrać żadnego wyścigu.

Zatem wszystko miało się rozstrzygnąć w niedzielę, w którą – na szczęście – nastąpiła zmiana pogody. Było sporo słońca i był nareszcie wiatr 2-3 B, a w porywach nawet do 4 B. Dzięki temu rozegrano cztery wyścigi.

W kategorii żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo obserwatorzy spodziewali się zaciętego pojedynku Andrzeja Burego, aktualnego brązowego medalisty Mistrzostw Europy w paraolimpijskiej klasie Skud 18, ze Zbyszkiem Szczepaniakiem, który na tych samych Mistrzostwach zajął 5. miejsce. Bury wygrał pierwszy wyścig. W trzech następnych faworyci prowadzili przez większą część trasy, ale tak byli zajęci wzajemnym pilnowaniem się, że w końcówkach wyścigów „wywozili się” i w rezultacie przegrali wszystkie wyścigi. Pokonała ich giżycka załoga „staruchów”, którzy mają łącznie 192 lata (sternik 67 lat, a szotmeni 64 i 61 lat). Sternik „staruchów” Felek Basłyk zna doskonale akwen regat, gdyż jest instruktorem na organizowanych w MCŻITW warsztatach i kursach żeglarskich dla osób z niepełnosprawnością.

W kategorii żeglarzy niesłyszących zabrakło dwóch głównych faworytów. Ponieważ w tej edycji nie mógł wystartować Marcin Bodnar, główny konkurent Tomasza Gumińskiego do końcowego zwycięstwa, „Gumiś”, pomimo namowy, także nie wystartował i oświadczył, że nie byłoby to zgodne z zasadami „fair play”.

Relację z regat przeprowadziła TVN 24. Zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody książkowe. Organizatorzy zaprosili zawodników na czwartą edycję X Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością, która zostanie rozegrana w dniach 27-29 września 2013 r.

Tekst i fot.: Marek Winiarczyk

W dniach 30 sierpnia – 1 września br. w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku rozegrano trzecią edycję tegorocznego Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. Organizatorami byli Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych i Mazurska Szkoła Żeglarstwa.

WYNIKI:

Żeglarze niepełnosprawni ruchowo:

Feliks Basłyk,
Józef Pawlak,
Ryszard Owczarek (3 pkt)

Andrzej Bury,
Eugeniusz Rakowicz,
Marian Zakowicz (6 pkt)

Zbigniew Szczepaniak,
Małgorzata Szczepaniak,
Mirosław Lisiczyński (6 pkt)

Żeglarze niesłyszący – Tango:

Anna Kwiatkowska,
Roman Kołtysz,
Paweł Kasprzak (3 pkt)

Barbara Lepszy,
Agnieszka Słowiak,
Krystian Murach (8 pkt)

Alan Stępniewski,
Patrycja Śniadach,
Karol Gręda (9 pkt)

Żeglarze niesłyszący – Sasanka:

Daniel Bartnicki,
Grzegorz Snarski,
Wojciech Wiziecki (3 pkt)

Marcin Łuczywek,
Anita Wąsik,
Michał Maculewicz (6 pkt)

Paweł Wierzbiński,
Małgorzata Międlar,
Tomasz Jasiński (9 pkt)

